Nr. 68. We Lwowie — Środa dnia 23. Marca 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	3 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „	21 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.** na prowincyi **9 „ 90 „**
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.** miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 15; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **we Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** Adam Chorzewski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. — **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Akcya pacyfikacyjna Koła polskiego.

Lwów 22. marca.

Akcyę Koła polskiego oceniają wszystkie organa opinii publicznej w naszym kraju z jednomyślnem uznaniem. Widać w niej bowiem śmiałość inicyatywy, samodzielność poruszeń i dyplomatyczną zręczność.

Wobec Czechów stanęło Koło na stanowisku uznania i poparcia ich słusznych żądań, ale zarazem wyraźnie na to wskazywało, że żądania te w interesie zgody należy zredukować *ad minimum*. Po postawieniu przez Czechów żądań skromnych a możliwych przedstawiło Koło rządowi i Niemcom konieczność uwzględnienia ich, dając zaś Czechom możność przyjęcia i nie uwłaczającego w niczem narodowej miłości własnej odwrotu, zwróciło ich uwagę na to, że słusznych żądań nie należy osłabiać użyciem tak anarchicznego środka, jak obstrukcya.

Jasne i stanowcze postawienie sprawy przez Koło polskie odkryło rąbek sytuacyi, który umyślnie i tendencyjnie organy niemieckie zasłoną przykrywały. Pokazało się, jak na dłoni, że nietylko obstrukcya czeska, ale w pierwszym rzędzie niechęć Niemców do zgody i opór ich przeciwko zmianie regulaminu izby, a obok tego bezczynność, chwiejność i bojaźliwość rządu są przyczynami trudności i zawikłań.

Wobec rządu i Niemców okazało Koło polskie po doświadczeniach z r. 1900 należytą odporność, nie chcąc się dać użyć za dragona w celu łamania wpływu Czechów. Eksperyment ten byłby się skończył tak, jak w r. 1900 rozbiciem izby i rozwiązaniem jej a w dalszym ciągu zwiększeniem siły liczby wszechniemców i anarchistów czeskich *à la* Klofacz.

W sprawie wyboru delegacyj dopiero po Świętach, postawiło Koło polskie, jak donoszą dzisiejsze telegramy, na swojem. Żałujemy jednakże, że zamiar wysłania deputacyi do hr. Gołuchowskiego dzienniki przed wyznaczeniem odpowiedzi od hr. Gołuchowskiego ogłosiły. Pytanie bowiem, zadane hr. Gołuchowskiemu, było do pewnego stopnia tak ze względu na politykę zagraniczną, jak i na jego stosunek do austryackiego rządu *eine verfängliche Frage* a nadanie całej tej akcyi bardziej poufnego charakteru byłoby ułatwiło hr. Gołuchowskiemu danie bardziej wyczerpującej odpowiedzi.

Jakkolwiek cieszymy się bardzo z tego, iż ani rządowi, ani Niemcom nie udało się rozdwoić Polaków z Czechami i wyciągać kasztany z ognia polskiemi rękami, — nie podzielamy jednak sangwinicznych nadziei niektórych dzienników, które spodziewają się rekonstytucyi żelaznego pierścienia dawnej prawicy. Nie taimy, że bylibyśmy zwolennikami tej kombinacyi, tak, jak bylibyśmy przeciwnikami gwałtownego rozbicia prawicy w r. 1900 — w obecnej atoli sytuacyi i w obec zbytecznej uległości niemieckiego stronnictwa katolickiego dla rządu nie poczytujemy jednakże prawicy w parlamencie liczebnej większości, a ukonstytuowanie jej, jako mniejszości, pobudziłoby Niemców do kroków dla przyszłości parlamentu niebezpiecznych.

Sans arrière-pensée uważamy dojście do skutku, obustronnego zgodzenia się na reformę regulaminu izby za jedno z najważniejszych zadań, a w rozwiązaniu tego zadania przedstawiciele narodu, który tyle ucierpiał z powodu *liberum veto*.

O ile polityczne stanowisko Koła zupełnie nas zadowala i na zupełne zasługuje uznanie, o tyle oczekujemy objaśnień co do interesów krajowych, które dr. Körber na konferencyi z przywódzcami Koła uwzględnić obiecał. To, co minister przedtem uczynił w sprawie gal. prokuratoryi skarbu, nie może uchodzić za dopełnienie obietnicy, Koło bowiem żądało zupełnie czegoś innego, a mianowicie, języka wewnętrznego polskiego w prokuratoryi skarbu. Ta obietnica dotychczas n i e d o p e ł n i o n a.

Czy w sprawie zaprowadzenia języka polskiego rząd już przedsięwziął, co należy — nie wiemy.

Nie wiadomo nam również, kiedy będzie upaństwowioną kolej Północna?

W jednem z pism czytamy wiadomość, że rząd nie chce wypłacić towarzystwom rolniczym podwyższonych subwencyj dlatego, że taryfa cłowa dotychczas nie została uchwaloną. Wobec tego zauważyć należy, że rezolucya izby poselskiej uznała bez względu na uchwalenie taryfy cłowej podwyższenie subwencyi za potrzebne i że niezbędna potrzeba pod tym względem jest również zupełnie niezawiśle od taryfy cłowej niezaprzeczoną.

Powtóre przypomnieć należy, że winę, z powodu której nie uchwalono dotychczas taryfy cłowej, ponosi w wielkiej części sam rząd, który, jak to posłowie Eugeniusz Abrahamowicz, ks. Pastor i dr. Głąbiński śmiało i stanowczo podnieśli, dość wcześnie izby nie zwołał. Gdyby rząd był izbę zwołał w listopadzie, owoce akcyi pacyfikacyjnej Koła polskiego byłyby już prawdopodobnie zebrane i taryfa cłowa uchwaloną. A już przecież Polacy wcale nie są temu winni, że taryfa cłowa nie uchwalona, robią bowiem wszystko, co mogą w celu uporządkowania stosunków parlamentarnych. Interesa naszego kraju przeto nie powinny cierpieć z powodu nieuchwalenia taryfy cłowej.

Spodziewamy się, że posłowie polscy przed wyjazdem z Wiednia uzyskają zapewnienie w sprawie wypełnienia obietnic p. prezydenta ministrów, że też w czasie feryj Wielkanocnych, mogąc się poszczycić politycznemi i ekonomicznemi korzyściami swej pracy, posłowie zwołają sejmiki w celu złożenia sprawozdań wyborcom.

Z Niemiec.

(*Od członka berlińskiego Koła polskiego.*)

Berlin 23. marca.

(Wycieczka cesarza na wody morza Śródziemnego. — Obrady parlamentu niemieckiego. — Postólaty na stłumienie powstania Herrerów. — Niemiecka polityka kolonialna. — Wyrzucone miliony.)

W świecie politycznym prusko-niemieckim wrażenie pewne zrobiła wycieczka cesarza Wilhelma na wody morza Śródziemnego. Wycieczka ta w czasie, gdzie w dziedzinie wielkiej polityki już to wojna rosyjsko-japońska ze swemi komplikacyami międzynarodowemi, już to dotyczące bezpośrednio Niemiec krwawe powstanie Hererów, murzynów niemieckiej kolonii zachodnio-afrykańskiej, a w wewnętrznej polityce rozprawy parlamentów niemieckiego i pruskiego zajmują uwagę rządu i publiczności, — nie mogła minąć bez wrażenia. A przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że postanowienie odnośne powziął cesarz przed niezbyt dawnym czasem, że nie posłużył się jak zazwyczaj własnym yachtem „Hohenzollern" którego zwykł używać do podróży swoich morskich, ale statkiem Bremerskiego Lloyda: „Prinz Albrecht", najętym do tej podróży. Pojawiły się też niebawem w publicystyce niemieckiej kombinacye, przypisujące podróży tej wyższe cele polityczne, już to w kierunku spraw półwyspu bałkańskiego, już też innych kwestyj międzynarodowych. Nie silimy się na stwierdzanie, lub wcale rozszerzanie podobnych kombinacyj, do których żadnych nie ma danych rzeczywistych. Znanemi są przecież powszechnie niespodziewane porywy cesarza niemieckiego, jego słabostki podróżnicze, myśliwskie, krasomówcze i inne, którym dość często ulega, wiążąc je nawet niejednokrotnie z akcyą polityczną. W danym razie przecież ani spotkania się z młodym królem hiszpańskim w porcie „Vigo", ani odwiedzin fortecy angielskiej Gibraltaru, ani zamierzonego zetknięcia się z królem włoskim w jakim porcie morza Śródziemnego nie poczytujemy jako zamysły wysokiego politycznego znaczenia. Bo i trudno za takie uważać wymianę wzajemnych uprzejmości pomiędzy monarchami, nadawanie godności wojskowych, albo dekoracyj orderowych świtom wzajemnym.

W obradach parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego nastaje obecnie przerwa z powodu zbliżających się feryj wielkanocnych. Ani jedna ani druga instytucya prawodawcza nie zdołała załatwić się z uchwaleniem etatu państwowego. Parlament niemiecki już z dniem 19 bm. odroczył posiedzenia swoje aż do niedzieli przewodniej, pruska zaś izba poselska uczyni to prawdopodobnie 24 bm.

W p a r l a m e n c i e n i e m i e c k i m uporano się w końcu z etatem wojskowym, który skreśliwszy lub ograniczywszy niektóre żądania rządowe zatwierdził pomnożenie liczby podoficerów i budowy statków wojennych, tak samo, jak nadzwyczajne dodatki na potrzeby wyprawy wojennej przeciw Hererom. Wyprawa, ta zaczyna przybierać rozmiary i kształty jeżeli nie wprost groźne, to przecież wcale poważne, jak stwierdza urzędowa wiadomość o dotkliwej porażce oddziału niemieckiego, w której siedmiu oficerów i przeszło 20 szeregowców poległo a znaczniejsza jeszcze liczba rany poniosła. Chociaż w znacznie mniejszych rozmiarach, to jednak przywodzi wojna ta na pamięć wojnę Boerów afrykańskich z potężną Anglią. I tu podobnie, jak w Transvaalu, wina krwawych zajść spadać się zdaje raczej na zdobywców niemieckich, aniżeli na ludność murzyńską, łagodnego i pokojowego więcej, aniżeli wojowniczego usposobienia. Stwierdza się coraz pewniej, iż powodem właściwym powstania, obok szorstkiego obchodzenia się urzędników i wojskowych niemieckich, był nieuczciwy wyzysk i po prostu łupież biednej ludności, której całem bogactwem są trzody bydła i potrzebne dlań pastwiska a którą w nieuczciwy wcale sposób wyzyskiwali handlarze i urzędnicy niemieccy. Wieści, głoszone o morderstwach kobiet i dzieci są podobno mocno przesadzonemi a donoszą nawet, że Hererowie oszczędzali misyonarzy, mianowicie katolickich.

Zachłannej polityki kolonialnej zwolennikiem najprzedniejszym jest sam cesarz niemiecki i z nim, jak zrozumieć łatwo, kanclerz rzeszy a zarazem i prezes ministerstwa pruskiego, który niedawno w parlamencie dumne wygłosił hasło, że w polityce wszechświatowej Niemcy przodować powinny, a w Niemczech Prusy. Mimo tego orzeczenia przecież w całem społeczeństwie niemieckiem i parlamencie samym polityka ta liczy znaczny zastęp otwartych przeciwników i bardzo chłodnych zwolenników. Korzyści dodatnich nie przyniosła ona dotąd prawie żadnych, prócz reklam urzędowych w gatunku słów, przez kanclerza wyrzeczonych, a pochłania corocznie pokaźne miliony marek.

Nabytki na południowo-zachodnich wybrzeżach Afryki, gdzie obecnie rozgrywa się krwawy dramat powstania Herrerów, są bardzo problematycznej wartości. Ogromne obszary pustynnego po większej części kraju, w którym za skarbami kruszcowymi napróżno dotąd szukano, nie nadają się do przedsiębiorstw plantacyjnych lub górniczych. Wśród obszarów pastwiskowych, na których murzyni trzody bydła swojego wypasają, rozsiane są załogi wojskowe, po części drogami żelaznemi połączone. Więc chociaż przypuścić można, że wyprawa, w te ziemie wysłana, skończy się ostatecznie zwycięstwem dział i bagnetów niemieckich, to prócz nieludzkiego krwi rozlewu, zysk materyalny i polityczny nie wielkim, albo raczej żadnym nie będzie a pochłonie niemałe ofiary w ludziach i pieniądzach. Już dotychczas koszta wyprawy obliczają na 8—10 milionów marek, a do pomyślnego ukończenia wyprawy potrzeba będzie jeszcze dużo, tak, że jej koszta wyniosą mniej więcej 50 milionów, wyrzuconych prawdziwie *pour le roi de Prusse*, jak mówi przysłowie francuskie.

W następnym liście, który jutro wyszlę, omówię przebieg rozpraw ubiegłego tygodnia w sejmie pruskim nad budżetem ministerstwa oświaty. Debaty te miały znaczenie dla nas o tyle, że wziął w nich udział cały szereg posłów polskich.

Σ.

Z Rzymu.

(Nowa encyklika papieska. — Dosłowne brzmienia „veta", założonego przez kard. Puzynę w czasie conclave.)

Z okazyi trzynastowiekowej rocznicy zgonu papieża Grzegorza Wielkiego wydał Ojciec św. encyklikę, w której — jak donoszą telegramy — przypominając działalność św. Grzegorza, powiada, że on, papież, który z murów Watykanu patrzy na cały świat, widzi się zewsząd otoczony przez niebezpieczeństwa, czuje się jednak, podobnie jak św. Grzegorz, silnym przez swą wiarę, polegającą na opoce Kościoła, który wspiera się na przepowiedniach Bożych.

Ojciec św. wzywa wszystkie narody, aby się skupiały około Kościoła, tej jedynej rękojmii pokoju na świecie, oraz wskazuje na konieczność porozumienia między władzą kościelną a świecką, które ustanawiane są z woli Bożej i są przeznaczone do wzajemnego wspierania się.

Naśladujmy — powiada encyklika — niewzruszoną moc św. Grzegorza, postanawiając sobie za każdą cenę bronić praw i prerogatyw, których obrońcą wobec Boga i ludzi jest papiestwo. Dzisiejsze czasy są o wiele poważniejsze, aniżeli za św. Grzegorza. Ludy są znużone wysiłkami życia. Chodzi dziś nietylko o herezye, ale dziś przykładają topór do korzenia drzewa, które się nazywa Kościołem. Zaprzeczają działaniu Boga przy stworzeniu i kierowaniu światem. Zaprzeczają możliwości cudów, przez co fałszywą jest wiedza historyczna i wskutek czego zdarza się, że jedni, zaślepieni rozwojem umiejętności, tracą wiarę; inni zaś, którzy pozostali przy wierze, przyznają krytycznej wiedzy moc burzącą. Nie umiejętność jest temu winną, gdyż ona sama przez się jest środkiem badania, ale ci, którzy ją nieodpowiednio stosują.

Ojciec św. kończy zwróceniem się do biskupów i kleru w sprawie nauki i działalności społecznej na korzyść słabszych.

Encyklikę tę podamy dokładniej, gdy otrzymamy jej tekst autentyczny — powyższe streszczenie jest nadesłane w drodze telegraficznej, być więc może, że nie jest zupełnie dokładne.

W paryskiej *Revue des Deux Mondes* ogłasza „świadek" szczegóły wyboru Ojca św. Piusa X. i podaje przy tej sposobności dosłowny tekst tylokrotnie w dziennikach omawianego *veta*, które założył był ks. kard. Puzyna przeciw wyborowi ks. kardynała Rampolli.

Wedle wspomnianego opisu ks. kard. Puzyna przy zaczęciu głosowania, gdy kardynałowie kartki wypełniali nazwiskami, zwróciwszy się do przewodniczącego św. kolegium i odczytał następujące pismo:

„Honori mihi duco, ad hoc officium jussu altissimo vocatus, humillime rogare Vestram Eminentiam, prout Decanum Sacri Collegii Eminentissimorum Sacrae Romanae Ecclesiae Cardinalium et Camerarium S. R. E., ut ad notitiam suam percipiat idque notificare et declarare modo officioso velit, nomine et auctoritate Suae Majestatis Apostolicae Francisci Josephi, Imperatoris Austriae et Regis Hungariae, jure et privilegio antiquo uti volentis, veto exclusionis contra Eminentissimum Dominum meum cardinalem Marianum Rampolla del Tindaro". Romae. 2. Augusti 1903. † *J. Card. Puzyna.*

(„Poczytuję sobie za zaszczyt, ponieważ powołany zostałem do tego najwyższym rozkazem, że mogę najpokorniej prosić Jego Emin. w charakterze Dziekana św. Kolegium i kamerlinga św. rzymskiego Kościoła o przyjęcie do wiadomości i urzędowe ogłoszenie w imieniu i na życzenie Jego Apostolskiej Mości Franciszka Józefa, Cesarza Austryi i króla węgierskiego, że Jego cesarska Mość wykonywując stare prawo i przywilej, wypowiada *veto* przeciwko ewentualnemu wyborowi Jego Eminencyi kardynała Maryana Rampolii del Tindaro").

Zwrócić musimy uwagę, że w oświadczeniu powyższem brakuje dawnej formuły, której kardynałowie przy zakładaniu *veta* przeciw wyborowi używali. Wypowiadali oni zwykle na początku: *Doleo* (Ubolewam).

Wojna rosyjsko-japońska.

Kolej bajkalska.

Jedno z dzisiejszych lwowskich pism porannych donosi, że „nowa kolej okrężna około jeziora Bajkalskiego jest już obecnie wykończona" i powołuje się na *Berl. Tageblatt.* Otóż kolej ta nie idzie „około" jeziora, tylko go na południu okrąża, a *Berl. Tageblatt*, którego numer odnośny mamy przed sobą, donosi, iż ks. Chiłkow, ros. minister komunikacyj, spodziewa się na pewno, że ruch na tej kolei około połowy kwietnia będzie się mógł rozpocząć prawidłowo, zaczem najgorsza w transporcie wojska zawada, jezioro Bajkalskie, odpadnie.

Dalej donosi petersburski korespondent *Berl. Tageblattu*, że kolej ta będzie najdroższą z kolei rosyjskich budowa jednej wiorsty (więcej niż kilometr) kosztuje bowiem 219.777 rubli, podczas gdy koszta jednej wiorsty kolei zachodnio-sybirskiej tylko 38.487 rubli, zabajkalskiej 77.170, a kolei usuryjskiej 20.046 rubli wynosiły. Powodem są ogromne trudności techniczne. Na przestrzeni 244 wiorst musiano budować 19 tuneli, 189 mostów i 10 poniekąd bardzo wysokich wiaduktów; przeważną część toru kolejowego trzeba było ze skały wyłupać albo podmurować.

Od stacyi Bajkał na zachodzie liczy kolej dziesięć stacyj, na stacyi Mysowaja styka się na wschodzie z koleją zabajkalską. Pod przewodem inżyniera Sawrimowicza poczęto budowę w r. 1899 i z rzadką prowadzono energią.

Pracowali na niej głównie więźniowie, ponieważ pominąwszy już pustkowie i klimat surowy, warunki roboty były jak najprzykrzejsze. Jest to w ogóle jedna z najtrudniejszych na świecie budowli kolejowych.

Transport wojska rosyjskiego.

Emerytowany pułkownik pruski Gaedtke, wysłany przez *Berl. Tageblatt* jako sprawozdawca na rosyjski teren wojenny, donosi z drogi między Petropawłowskiem a Omskiem:

„W Petropawłowsku mobilizują z sybirskich pułków kozackich dwa; w Omsku znajdują się dwa inne wraz ze sztabem dywizyjnym. Czekają tylko na resztę wyprawionych z Rosyi oficerów i za kilka dni wyruszą do Mukdenu. Naturalnie pochód będzie powolny, ponieważ s z w a d r o n y dwa dni koleją jechać, a t r z e c i d z i e ń m a s z e r o w a ć będą.

Jestto ze względu na daleką drogę zarządzenie dla jeźdźca i konia bardzo odpowiednie — tym sposobem przybędą na plac boju włożone do marszu, a równocześnie t o r k o l e j o w y jest n i e u s t a n n i e s t r z e ż o n y. Tak samo p i e c h o t a począwszy od jeziora Bajkalskiego będzie tylko p ó ł d n i a k o l e j ą jechać, a następnie wzdłuż toru kilka godzin maszerować, aż ją następny pociąg dogoni. Tam oddział ten wsiada do wagonów, a ten, który jechał, wysiada i rusza pieszo.

Tak więc oszczędzają sobie osobnego strażowania nad koleją, a że kolej jest żywotną arteryą ruchu dla wojska i powodzenie kampanii od tego zależy, aby kolej była bez przerwy do użycia, więc ze stanowiska wojskowego jest to zarządzenie bardzo chwalebne. O ile dotychczas widziałem m o s t y k o l e j o w e, są one wszystkie z żelaza i t o r y p o b o c z n e na stacyi wynoszą wszystkie 300 metrów długości, wystarczą przeto zupełnie dla małych pociągów sybirskich. Na wielkich stacyach są tory poboczne (do wymijania) bardzo rozległe, mogą zatem zmienić wiele spoczywającego materyału pociągowego, i zamieszanie ruchu nie powstanie. Zresztą są wszędzie wzdłuż kolei s t u d n i e (na wodę dla lokomotyw) urządzone.

Rozmowa z p. Szczęsnowiczową.

Do Petersburga, do swej matki, przybyła wprost z Portu Artura pani Jadwiga ze Zmaczyńskich Szczęsnowiczowa, żona komendanta „Retwizana" i udzieliła współpracownikowi petersburskiego *Kraju* następujących relacyj z pierwszego bombardowania Portu Artura i ze swej podróży do Petersburga:

— Bombardowanie spowodowało wśród ludności łatwy do zrozumienia popłoch. Kilka bomb padło na ulice t. zw. starego miasta, a z zapadnięciem zmroku, pomimo iż kanonada dawno ustała, zabroniono palić światła w mieszkaniach. Ja z mieszkania naszego na

---

2

„SIENA"

KAZIMIERZA CHŁĘDOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

W wywodach o historyi politycznej Sieny, nie ograniczając się do monograficznego przedstawienia dziejów tego miasta, unika wszakże autor wejścia na pole wypadków ogólno włoskiej polityki; nie opisuje owych niezliczonych zawikłań pomiędzy poszczególnemi państwami włoskiemi, papiestwem, cesarstwem niemieckiem i zagranicą, których widownią był półwysep italski. O tyle baczniejszą i bystrzejszą zwraca uwagę na rozwój wewnętrznej, autonomicznej organizacyi gminnej miast włoskich, które po osłabieniu węzłów feudalnych przekształcały się w mniej lub więcej samoistne republiki. Z niepospolitym zmysłem spostrzegawczym, ilustrując swe wywody ciekawemi przykładami, zaczerpniętemi wprost z współczesnych źródeł, przedstawia w barwny sposób, jak zwyczaje, sposób myślenia i odrębne stosunki ekonomiczne wpływały na charakter organizacyi gmin a nadwrót ścisła ta prawno-publiczna organizacya mięszała się w sposób często niemal kolektywistyczny do prywatnego życia obywateli.

Rzadko który historyk umie tak, jak Chłędowski, wniknąć w rdzeń tego, czem była organizacya polityczna w odniesieniu do życia każdej jednostki. Czujemy się prawie przeniesieni w ciasną atmosferę miejskiej republiki włoskiej, przepełnioną namiętnemi sporami mikroskopijnych a krwawo ze sobą spierających się stronnictw, duszną od ciągłego opiekowania się komuny jednostką a jednak przytem pulsującą potężnem tętnem życia, opartem na śmiałem dążeniu do kultury i uznaniu indywidualnej wolności. Słusznie podnosi autor, że owa względna samoistność większych miast w północnych i środkowych Włoszech stała się w obec niepospolitej inteligencyi i niezrównanej ruchliwości i energii mieszkańców główną podporą postępu i kultury u schyłku średnich wieków.

Z wypadków wojennych opisuje nam autor najbardziej szczegółowo bitwę pod Montaperti (r. 1260), wielce ważną w dziejach Sieny i będącą jej głównym militarnym tryumfem. Opis ten, oparty na źródłach współczesnych, jest prawdziwie klasycznym. Pozbawiony wszelkiego krasomowstwa, trzeźwy i pełen prostoty jest przecież tak żywy, jak gdyby nam go podał naoczny świadek bitwy, który współczuł z walczącymi i własnemi oczyma na wszystko patrzył. Powieściopisarze historyczni mogliby się uczyć od Chłędowskiego, jak żywo można podać obraz walki, nie barwiąc go ani nawałem poetycznych porównań ani rozumowaniami, niszczącemi objektywność, konieczną w każdym opisie dziejowym.

Jeszcze lepiej, niż opisywać wypadki dziejowe, umie autor charakteryzować poszczególnych ludzi, którzy w historyi Sieny na polu politycznem lub kulturalnem odegrali wybitną rolę. Nie brak w historyi Sieny tych wybitnych, potężnych umysłem lub siłą woli indywidualności, tak, jak ich w ogóle nie brak było wówczas w całych Włoszech. Można śmiało powiedzieć, imponujący ekonomiczny, umysłowy i kulturalny rozwój Włoch od XIV. po połowę XVI wieku, to przeważnie odblask poszczególnych genialnych postaci, któremi los wybrane to społeczeństwo obdarzył.

Być może wszakże, że gdyby nie zapalna wrażliwość i wrodzona pojętność narodu włoskiego, nie znalazłyby owe genialne postacie dostatecznego rozdźwięku, który wpływ ich (tak zły, jak dobry) robił tak potężnym i natychmiastowym. Prawda i to, że aby grać na nerwach tego w gruncie wesołego, zmysłowego, nielubiącego abstrakcyi i nieco lekkomyślnego narodu, nie mogli nawet najszlachetniejsi z pomiędzy owych „agitatorów" rozmaitych idei gardzić pewnem komedyanctwem, — tem, co Francuzi zowią *cabatinage*, a co jest charakterystyczną cechą w ogóle romańskiej rasy a w szczególności ludu włoskiego.

Lecz nie zapominajmy, że bez tego elementu nie stałyby się Włochy dla świata całego tem, czem się stały istotnie. Czyż mogłaby np. tak oderwana od światowości religia, jak chrześcijanizm, zespolić się tak silnie z kultem piękna i stać się podwaliną rozwoju sztuk pięknych, gdyby kolebka chrześcijańskiego kultu nie stała na ziemi włoskiej, której lud nietylko umiał każdą abstrakcyę ubrać w piękną i barwną formę, lecz nadto miał zawsze nieprzeparty do tego pociąg, aby nawet cmentarze i katakomby zdobić jak salony a rozpadające się ciała i spróchniałe kości odziewać w błyskotki?

Pomiędzy „wielkimi sieneńczykami" jest kilka postaci szczególnie interesujących i pociągających. Niektórym z pomiędzy nich poświęca autor osobne rozdziały swej książki, grupując materyał dziejowy, odnoszący się do ruchu politycznego, umysłowego i obyczajowego w ten sposób, aby postacie owe wyszły na tem tle o tyle plastyczniej. W ten sposób poświęcone są odrębne ustępy św. Bernardynowi (Albizzeschi), św. Katarzynie sieneńskiej (Benincasa), Eneaszowi Lilwinsowi Piccolomini (Pius II.) i innym. Dłuższy też ustęp poświęcony jest św. Franciszkowi z Assyżu, jakkolwiek ten nie był Sieneńczykiem, a to ze względu na wpływ jego i jego zakonu na życie i obyczaje we Włoszech. Znać u autora pewne rozmiłowanie się w postaci tego „najmilszego" ze świętych średniowiecznych, będącego na ponurym dotąd horyzoncie wieków średnich, jutrzenką nowego ducha, źródłem natchnienia nie tylko dla apostołów religijnego poświęcenia, ale także dla poetów i artystów.

Te i inne postacie odtwarza nam autor w sposób prawdziwie mistrzowski charakteryzując je jak najmniej przytaczaniem swego własnego o nich sądu, lecz raczej zręcznem, choć zwięzłem przedstawieniem faktów i objawów samej myśli owej osobistości, o którą idzie. W ten sposób obraz cały zarysowuje się w wyraźnych konturach, a nie robi wrażenia czegoś zrobionego wyszukanego. I tu, tak, jak w wielu innych względach, jest on godnym naśladowania wzorem objektywności historycznej.

starem mieście (męża nie widziałam wcale od dni kilku, wiedząc o nim tyle tylko, że znajduje się na posterunku) przeniosłam się przerażona do dobrej znajomej mojej, mieszkającej na tzw. nowem mieście. Zastałam ją też samotną i wylękłą. Zabroniono światła palić. Wyobraża pan sobie, jakie przebyłyśmy godziny od zmierzchu dnia 27 stycznia do ranka następnego dnia!...

Wprost śmieszne są plotki o „balu“ u admirała Starka, który rzekomo miał być powodem zaskoczenia przez torpedowce japońskie statków na zewnętrznym rejdzie. Nie do balów nam było w Porcie Artura, o, nie! Wrogowi memu nie życzę znajdować się kiedy w mieście takiem, pod wałami twierdzy, ze świadomością, że lada dzień rozpocznie się wojna. A dopieroż potem!... Cośmy przeżyli, cośmy przeżyli! Odłamek bomby, który padł mi pod nogi, przywiozłam ze sobą...

Wszyscy rzucili się wyjeżdżać. Ja też z moją przyjaciółką... (Tu pani Szczęsnowiczowa zwróciła się do obecnej przy rozmowie naszej pani Albrechtowiczowej, żony pomocnika komendanta „Retwizana“, która z nią razem podróż z Portu-Artura do Petersburga odbyła) „..zamówiłyśmy sobie zaraz tegoż wieczora dorożkarza. Trzeba panu wiedzieć, że dorożkarze znikli z Portu-Artura po pierwszych strzałach, jak kamfora. Znaczną ich część wzięto do szeregów; reszta dała za wygraną kursowaniu po mieście.

Przypadkowo dorożkarz nocował w mieszkaniu mojej przyjaciółki i nazajutrz rano zawiózł nas za dobrą cenę na kolej. Nie mogłam nawet pożegnać się z mężem. Mieszkanie nasze zostało otworem... Wszyscy porzucili dom, mienie — ratując tylko życie dzieci i własne...

— Łatwo wyobrazić sobie, co dziać się musiało na dworcu.

— Trudno wyobrazić sobie, bo tego nikt w życiu nie widział. Tysiąc osób wyjechało jednym pociągiem. Jak? — niech pan nie pyta. Wiele kobiet dopadło do dworca bez grosza przy duszy. Na szczęście znalazł się poczciwy p. Günzburg, dostawca floty, który za prostem pokwitowaniem rozpożyczył na poczekaniu kilkaset rubli. Wrócą mu pieniądze mężowie, ojcowie i bracia w Porcie-Artura pozostali, ale swoją drogą wielką oddał usługę.

Na stacyach, nieprzygotowanych do takiego ruchu osobowego, zabrakło jadła i napoju. Dość panu powiedzieć, że dzieci były bez mleka przez dziesięć dni... Wydzierano sobie kawałek bułki, matki bez ceremonii wyrywały z rąk mężczyzn jedzenie, aby dzieci swoje nakarmić. W pociągu, w którym jechałam, na przestrzeni między Portem-Artura a Irkuckiem, umarło czworo dzieci...

— A jak długo trwała podróż wogóle?

— Z Portu Artura do Petersburga przyjechałam na 21 dzień, pomimo, iż w Irkucku przesiadłam się do pospiesznego pociągu.

— A od męża miała pani po drodze wiadomość?

— Miałam depeszę, wysłaną, jak wszystkie teraz prywatne, pocztą do Charbina, a stamtąd dopiero drogą telegraficzną. Od huku armat ogłuchł... Sądny tam dzień w Porcie Artura!..

A pani Albrechtowiczowa wtrąca:

— Co mówić o panu Szczęsnowiczu, kiedy duży pies, jego faworyt, też ogłuchł kompletnie od wystrzałów.

— A oto moja przyjaciółka — mówi dalej p. Szczęsnowiczowa — może też zaświadczyć, co znaczy służba, ciężka służba we flocie. Była w Porcie Artura przeszło cztery miesiące, a widziała się z mężem najwyżej razy siedm, może ośm. Wszyscy „nasi“ prawie nie schodzili ze statków. A cóż dopiero mówić: teraz?

Z dalszej rozmowy dowiedział się współpracownik *Kraju*, że prócz p. Szczęsnowicza, komendanta „Retwizana“, który jakkolwiek urodził się w Archangielsku, jest rodowitym Polakiem, pomocnicy komendanta pp. Albrechtowicz i Kietliński są również Polakami, zaś kapitan Matusewicz nie należy do narodowości polskiej.

Korespondencye.

Paryż 18. marca.

(Walka masoneryi francuskiej z Kościołem. — O krzyż na kopule „Świątyni sławy“ — Fałszywy książę. — Romans młodzieńca ze staruszką. — Adonis przed kratkami sądowemi.)

Judeo masonerya, dzierżąca w swem ręku ster rządów trzeciej republiki, zmierza wytrwale a systematycznie ku temu, by ojczyznę św. Ludwika i Dziewicy Orleańskiej pozbawić wszelkiego piętna kraju katolickiego. Świeżo rozeszła się pogłoska, że Combes postanowił zamknąć i uczynić nieprzystępną dla pielgrzymów cudami słynącą grotę w Lourdes. Fakt taki wywołałby słuszne oburzenie nietylko we Francyi, ale i na całym świecie katolickim. Wątpić więc należy, czy masonerya odważy się dokonać tego zbrodniczego czynu.

Inny jednak fakt jest niestety prawdziwym. Rządzące sfery bezwyznaniowe od dłuższego czasu przemyśliwają nad tem, aby zburzyć krzyż, zdobiący szczyt „świątyni sławy“ Francyi, Panteonu narodowego. W sprawę tę wdał się niedawno sam prezydent Loubet. Polecił zbadać krzyż i w rezultacie oświadczył Combesowi, że krucyfiks jest z masywnego kruszcu, waży wiele centnarów, aby go zaś usunąć, trzebaby wybudować olbrzymie rusztowanie, coby pociągnęło wydatek około 40.000 franków. Odpowiedź tę prezydenta zakomunikował Combes swym kolegom, oraz zwierzchnictwu lóż masońskich. Wolnomularze z „Lieu des Peuples“ i „Les bienfaiteurs Reunis“ odpowiedzieli, że orzeczenie Loubeta nie polega na prawdzie; że mianowicie krzyż na Panteonie jest złożony ze sztab, obłożonych blachą i że usunięcie krzyża da się bardzo łatwo i bez znacznych kosztów przeprowadzić. Masonerya wzywa Combesa jak najenergiczniej, by zarządził zdjęcie godła Zbawienia ze szczytu „świątyni sławy“. To wezwanie jest wodą na młyn Combesa. Jest bardzo wielkie prawdopodobieństwo, że prezes gabinetu uczyni zadość gorącemu życzeniu sfer judeo-masońskich.

Paryżanom nie jest obce nazwisko młodego Leona Laforge, o którego awanturach czytano nieraz wzmianki w kronikach dziennikarskich. Laforge występował pod nazwiskiem księcia di Vitanval. Życie nad stan i nie liczenie się z sumieniem sprowadziło wreszcie awanturniczego „księcia“ przed kratki sądowe. Rozchodzi się o zdefraudowaną przezeń sumę 40.000, którą Laforge „zapomniał“ zwrócić 73-letniej wdówce, pani Jourdan. Staruszka wraz z sercem powierzyła Leonowi nieoględnie swoje oszczędności.

Leon Laforge odpowiada właśnie przed ławą przysięgłych. Jest to przystojny, 22-letni elegant, o jasnym wąsiku i jasnych kręconych włosach. Przed miesiącem zbierał oklaski w Café-concert „Sigale“, gdzie opiewał wierszem dzieje własne, nazywając się „książę-jołop“. Mimo tego jednak teraz wobec sędziów podtrzymuje twierdzenie, iż mu przysługuje tytuł książęcy, Laforge twierdzi, że dzięki stosunkom u dworu hiszpańskiego udało mu się nabyć tytuł książęcy; nadto miał otrzymać order królewski Karola III. Tytuł był mu udzielony; zabrakło mu tylko jeszcze kilku tysięcy franków, które miał uścić jako uzupełnienie taksy, przezeń złożonej. Mimo, iż nie wydano mu dyplomów, Laforge począł występywać jako „prince de Vintaval“. Z tego powodu był już raz pociągany do odpowiedzialności sądowej. W rezultacie zabroniono mu noszenia tytułu i skazano na wysoką grzywnę. Laforge karę zapłacił, lecz tytułu nie porzucił. W charakterze księcia de Vintaval zaznajomił się z panią Jourdan, wyłudził od niej 40.000 fr. pod pozorem, iż umieszcza tę sumę na wysoki procent, a nadto przyrzekł stanowczo wyrobić jej tytuł hrabstwa rzymskiego.

Aby zyskać pełne zaufanie sędziwej damy, Laforge udawał zakochanego. Obrońca Leona twierdzi, że jego klient młodociany miał istotnie poważne zamiary względem staruszki. Prokurator odparł tę insynuacyę, jako kalumnię, ubliżającą czci pani Jourdan. Bądź co bądź jednak na rozprawie wyszło na jaw, że Laforge bywał u p. Jourdan codziennym gościem, spędzając u niej wieczory, częstokroć pozostając do 2-ej godziny w nocy. Staruszka żywiła w swem sercu ślepą sympatyę ku młodzieńcowi; uczyniła go swym sekretarzem, on też załatwiał wszystkie jej sprawy finansowe.

Nawet, gdy defraudacya Laforge'a wyszła na jaw, p. Jourdan nie chciała udawać się na drogę sądową. Gdy znajomi zwracali jej uwagę, że Laforge jest oszustem, przywłaszcza sobie tytuł i że za to był już karany, poczciwa staruszka odpowiedziała:

— Kocham go całem sercem, jak rodzonego wnuka. Nasza przyjaźń wymaga, abym go broniła przed atakami i kalumniami.

Jasnowłosy Leon dedykował staruszce wiersze miłosne, ona odpowiadała mu także wiązaną mową. Na Boże Narodzenie otrzymała od swego „wielbiciela“ złotą różę z odpowiednim wierszem. Jourdan posłała mu w podziękę sonet, w którym nazywała go *prince aimable et charmant*, dodając, że dniem i nocą ma jego obraz przed oczyma. Gdy oszustwa Laforge'a nie ulegały już żadnej wątpliwości nawet w oczach p. Jourdan, ta wniosła skargę do sądu. Wyroku spodziewać się należy za dni kilka.

W. Koryatowicz.

Na najwyższe uznanie zasługują te ustępy dzieła, które autor poświęca charakterystyce obyczajów ówczesnych i w ogóle wszystkiemu temu, co się podciąga ogólnie pod pojęcie „historyi kultury“. W ciaśniejszym nieco zakresie może on na tem polu śmiało rywalizować z Burghardtem.

Zapatrywania religijne i etyczne, życie rodzinne i towarzyskie, romanse i miłostki, zabawy i gry, namiętności, śmieszności i zabobony owczesnej ludności, to wszystko umie nam autor wiernie i barwnie scharakteryzować, cytując w niewyszukany a zawsze efektowny sposób ustępy z kronik i literatury ówczesnej. Zdaje nam się chwilami, żeśmy przeniesieni w ówczesne środowisko, że żyjemy i czujemy wespół z całem owem społeczeństwem, że się z niem poufalimy i zrastamy, rozumiemy jego przywary, odczuwamy porywy i podzielamy sądy. Tak może przedstawić życie społeczne i towarzyskie, sposób myślenia i czucia pewnej epoki tylko ten, kto zna naród i ową epokę do głębi i umie okiem bystrego obserwatora i myśliciela nietylko przeniknąć ducha narodu, ale zarazem nie przeoczyć niczego, co stanowi jakąkolwiek charakterystyczną jego cechę.

LEON PINIŃSKI.

(C. d. n.)

Zwracamy uwagę na ogłoszenie wydawnictwa *Gazety Narodowej*, pomieszczone na czwartej stronicy dzisiejszego numeru.

Upraszamy zarazem tych naszych abonentów, którzy chcą w czasie od kwietnia do końca czerwca b. r. otrzymywać po zniżonej cenie *Tygodnik mód i powieści* lub też tygodnik *Ziarno*, aby raczyli przedpłatę na te warszawskie tygodniki (na każdy z nich po 2 zł. 40 ct.) nadesłać wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową* najpóźniej do 5 kwietnia b. r. Późniejszych zamówień na *Ziarno* lub *Tyg. mód i powieści* nie będziemy mogli uwzględnić, gdyż odnośne wydawnictwa warszawskie zastrzegły sobie 5 kwiecień jako ostateczny termin podania im ilości egzemplarzy, jaką mają nam nadsyłać w drugim kwartale br.

Administracya „Gaz. Nar.“

Kronika.

Lwów dnia 22. marca 1904.

Kalendarzyk.

We środę 23 marca Wiktora M. — Gr. kat. Kondrata M. — Kal. słow. Zbisława.
Wschód słońca 6·05, zachód 6·09.

We czwartek 24. marca Gabryela Arch. — Gr. kat. Sofronya. — Kal. słow. Lubomira.
Wschód słońca 6·03 zachód 6·10.

W piątek 25 marca Zwiastowanie NMP. — Gr. kat. Fteofana. — Kal. słow. Więcysława.
Wschód słońca 6·01, zachód 6·11.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

Nasz fejleton. Po ukończeniu druku rozprawy J. Exc. Leona hr. Pinińskiego o dziele Kazimierza Chłędowskiego p. t. „Siena“ — rozpoczniemy drukować w fejletonie *Gazety Narodowej* dłuższą powieść znanej autorki „Dewajtisa“, Maryi Rodziewiczówny, pod napisem: „Czahary“.

— **Ks. arcyb. Bilczewski** w onegdajszem przemówieniu, zamykającem konferencye religijne dla inteligencyi męskiej, jakie się odbywały w kościele OO. Jezuitów w zeszłym tygodniu, przypomniał kongres ku czci Naj. Panny Maryi, zapowiedziany na wrzesień br., zachęcając do udziału w nim, jako też zalecał przystępowanie do towarzystwa antypojedynkowego ochrony czci, które niedawno zawiązało się w naszem mieście.

— **O nominacyi ks. Chomyszyna** gr. kat. biskupem stanisławowskim rozpisują się dalej dzienniki ruskie. *Haliczanin* nie chce jeszcze uwierzyć w klęskę swego stronnictwa moskalofilskiego i zapewnia, że nominacya ta jeszcze nie jest podpisaną. Narodowieckie *Diło* wyraża zadowolenie, że sprawa doczekała się pomyślnego końca a metropolitalny *Rusłan* zamieszcza sympatyczny dla ks. Grzegorza Chomyszyna artykuł powitalny.

— **Zapiski osobiste**. Dyrektor poczt Jan Sefenrowicz powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

— **Biura pośrednictwa pracy**. *Czas* otrzymał wiadomość, że projekt ustawy o biurach pośrednictwa otrzymał już sankcyę cesarską. Sankcya ustawy ma być ogłoszoną w najbliższych dniach w urzędowej *Wiener Ztg*. Wydział krajowy poczynił przygotowania, aby jak najrychlej wprowadzić tę sprawę w życie. Celem zapoznania się z najnowszemi urządzeniami w biurach pracy, wydział krajowy wysłał swego urzędnika konceptowego dra Zbigniewa Pazdrę w podróż informacyjną. Ma on zwiedzić organizacyę czeską, system pośrednictwa pruskich izb rolniczych, miejskie biura pracy w Bawaryi i na Węgrzech, a także w Gracu. Dr. Pazdro zwiedzi również dwa powiatowe biura, już dawniej założone w Tarnobrzegu i w Kolbuszowej. Dla zbadania ruchu robotniczego w różnych okolicach kraju wydział krajowy rozesłał stosowny kwestonaryusz do wydziałów powiatowych, posłów sejmowych i innych osób.

Kronika lwowska.

═ **Kongres Maryański**, pierwszy na ziemiach polskich, odbędzie się we Lwowie w dniach 28 i 29 września roku bieżącego. Termin już zaaprobował protektor kongresu, ks. arcyb. Bilczewski. Komitet przystąpił niezwłocznie do przygotowawczych czynności i rozdzielił się na 5 sekcyj; referatową, artystyczno-literacką i finansową, gospodarczą i kolejową. Każda z sekcyj ma swoją oddzielną autonomiczną organizacyę. Dotąd zgłoszono już około 50 referatów, które czytane i roztrząsane będą w 4 podsekcyach. Większość referatów pochodzi z Krakowa, przeważnie z grona profesorów uniwersytetu jagiellońskiego. Z Galicyi wschodniej deklarują swoje uczestnictwo posłowie, publicyści, pedagodzy, obywatele ziemscy.

Pokaźna część prac wyszła z pod piór kobiecych i to najbardziej znanych. Zapewniony jest nadto w 2 posiedzeniach plenarnych udział dostojników kościoła, koryfeuszów parlamentarnych, nauki i literatury polskiej. Najznakomitszy z naszych maryologów, ks. biskup Pelczar, stanie też na katedrze. Dwukrotnie zabierze głos sam protektor kongresu ks. arcybiskup Bilczewski. Rezultatu zabiegów sekcyj artystycznych na razie podać jeszcze nie możemy. Prace jej idą raźnym krokiem. Już dziś wszakże współpracownictwo Rydla, kończącego właśnie misteryum ku czci N. M. Panny, królowej korony polskiej, oraz ks. Surzyńskiego, słynnego historyka i reformatora muzyki kościelnej, pozwala sekcyi tej snuć daleko idące plany. Sekcya kolejowa, ukończywszy czynności około organizacyi pielgrzymki kwietniowej do Rzymu, rozpoczęła zabiegi celem uzyskania możliwie wielkich ułatwień dla uczestników kongresu.

═ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 23. bm. dr. J. Łukasiewicz: O filozofii Kanta Część II. Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godzinie 5. — L. Popławski i H. Ottawowa: Ludwig van Beethoven. Część III. Muzyka instrumentalna w w. XIX. Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu. Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie pół do 7.

═ **Pobór wojskowy** odbędzie się w roku bieżącym w okręgu komendy 11 korpusu we Lwowie według następującego porządku: we Lwowie z powiatu w dniach 29 i 30 kwietnia i od 2 do 11 maja; z miasta od 13 do 31 maja; w Sokalu od 13 do 27 kwietnia; w Mostach wielkich od 13 do 16 kwietnia; w Żółkwi od 18 do 26 kwietnia; w Skałacie od 13 do 23 kwietnia; w Trembowli od 25 do 30 kwietnia, oraz 3 i 4 maja; w Zbarażu od 5 do 11 maja; w Tarnopolu od 13 do 31 maja; w Kosowie od 2 do 11 maja; w Żabiem 13 i 14 maja; w Śniatynie od 16 do 27 maja; w Peczeniżynie od 13 do 18 kwietnia; w Kołomyi od 20 do 30 kwietnia i 2, 3 i 4 maja; w Chodorowie od 13 do 16 kwietnia; w Bóbrce od 18 do 23 kwietnia; w Przemyślanach od 25 do 30 kwietnia; w Glinianach od 2 do 5 maja; w Rohatynie od 7 do 14 maja; w Bursztynie od 16 do 25 maja; w Podhajcach od 13 do 23 kwietnia; w Brzeżanach od 25 do 30 kwietnia i od 2 do 6 maja; w Obertynie od 13 do 18 kwietnia; w Horodence od 20 do 27 kwietnia; w Haliczu 29 i 30 kwietnia i 2, 3 i 4 maja; w Stanisławowie od 6 do 16 maja; w Nadwórnej od 18 do 28 maja; w Bohorodczanach od 13 do 20 kwietnia; w Złoczowie od 21 do 30 kwietnia oraz 2, 3 i 4 maja; w Kamionce strumiłowej od 6 do 21 maja; w Brodach od 13 do 26 kwietnia; w Załoźcach 28, 29 i 30 kwietnia, oraz 2 i 3 maja; w Buczaczu od 13 do 29 kwietnia; w Czortkowie 30 kwietnia i od 2 do 10 maja; w Kopyczyńcach od 11 do 20 maja; w Husiatynie od 21 do 27 maja; w Borszczowie od 13 do 21 kwietnia; w Mielnicy od 23 do 30 kwietnia; w Zaleszczykach od 2 do 6 maja; w Tłustem od 9 do 13 maja.

═ **Otwarcie nowego dworca kolejowego.** Jak już wczoraj donieśliśmy, minister kolei dr. Wittek przybędzie do Lwowa w piątek 25 bm. wieczór. Program zaś uroczystości otwarcia dworca i pobytu ministra kolei we Lwowie jest następujący:

Sobota, 26 marca: 10 rano poświęcenie i otwarcie dworca kolejowego. Przemówienia ks. arcybiskupa dr. Bilczewskiego i prezydenta miasta dr. Małachowskiego, jakoteż odpowiedź ministra dr. Witteka, poczem nastąpi zwiedzanie lokalności nowego dworca kolejowego a o g. 1 w południe odbędzie się śniadanie u namiestnika hr Potockiego. Od godziny pół do 3 do pół do 6 po popołudniu składać będzie minister wizyty: książętom Kościoła, marszałkowi kraj., komendantowi korpusu itd., poczem o g. 7 wieczorem obiad u namiestnika a o g. 9 raut i koncert na dworcu kolejowym.

Niedziela, 27 marca: O godz. 9 rano msza św. w katedrze obrz. łać. Od g. 10 do pół do 12 przed południem udzielać będzie minister posłuchań w gmachu dyrekcyi kolei państwowych przy ul. Krasickich, poczem od godziny pół do 12 przyjmować będzie w gmachu namiestnictwa reprezentantów władz. O godzinie 3 po południu wyjedzie minister celem zwiedzenia rampy kolejowej na Żółkiewskiem, odgałęzienia linii kolejowej Lwów-Podhajce z dworca Podzamcze i uda się na ulicę Łyczakowską, gdzie oglądnie miejsce pod przyszły dworzec kolei Lwów-Podhajce. O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze a o g. 8 wieczorem obiad u marszałka kraj.

Poniedziałek, 28 marca: O godz. 7·50 rano (czas kolejowy) odjedzie minister ze Lwowa osobnym pociągiem do Sambora, gdzie stanie o g. 10·30 przed południem (czas kolejowy). Po śniadaniu na dworcu kolejowym odjazd powozami do Spasa, celem zwiedzenia budującej się linii kolejowej.

Wtorek, 29 marca: Powrót ze Spasa. O g. 12 w południe (czas kolejowy), przyjazd do Sambora i obiad na dworcu kolejowym a o g. 2.28 odjazd ze Sambora osobnym pociągiem, który stanie w Przemyślu o g. 4.08 po południu a w 20 minut później odjedzie minister do Wiednia.

═ **Rokowania** toczą się z bankiem gal. dla handlu i przemysłu, jako zarządzającym interesami gal. banku kredytowego w likwidacyi a dyrekcyą wiedeńskiego Bankvereinu, otwierającego we Lwowie swoją filię, o sprzedaż względnie kupno gmachu przy ul. Jagiellońskiej 3, gdzie obecnie mieszczą się biura banku dla handlu i przemysłu. Wartość tego gmachu oceniają znawcy na mniej więcej pół miliona koron.

Z tych pertraktacyj o budynek zrobiło jedno z pism lwowskich nieprawdziwą wiadomość, że lwowska filia banku dla handlu i przemysłu zostanie zamkniętą a obejmie jej interesa Bankverein.

═ **Liga dla ochrony czci.** Ukonstytuowanie się „Ligi“ przy tak licznym udziale członków i w tak poważny sposób wywiera już nadspodziewany wpływ. Ciągle nadchodzą z różnych stron kraju zgłoszenia o przyjęcie w poczet członków „Ligi“. Mężowie zaś, wybrani do sądu honorowego „Ligi“, na zawiadomienie o swym wyborze odpisują z gorącem podziękowaniem za taki dowód szczególnego zaufania, zapewniając, iż świadomi poważnego i szlachetnego zadania „Ligi“, powierzonym im obowiązkom w danym razie z gotowością i z całą sumiennością zadośćuczynić nie omieszkają. Właśnie też zarząd „Ligi“ otrzymał już drugą sprawę, która przydzieloną będzie do zbadania i ewentualnego rozstrzygnięcia sędziom honorowym,

═ **Bazar krajowy.** Dziś przedpołudniem odbyło się uroczyste poświęcenie nowego lokalu bazaru krajowego, który z ulicy Trzeciego Maja przeniósł się do hotelu George'a. Nowy sklep bazaru kraj., handlowej ajencyi kraj. związku przemysłowego, jest nietylko przedsiębiorstwem handlowem, lecz prawdziwą wystawą okazów przemysłu krajowego. Urządzenie bazaru, pełne smaku, podzielone jest na kilka grup. Mamy tu grupę tkactwa wełnianego i bawełnianego, kilimkarstwo krajowe, koszykarstwo i wyroby bambusowe, wyroby powroźnicze, majolikowe, rzeźby, wreszcie grupę towarów „różnych“, zawierającą zabawki jaworowskie, krawatki dwu lwowskich fabryk, szczotki, papier listowy, słowem cały szereg towarów do codziennego użytku służących. W suterenach bazaru znajduje się magazyn. Wspaniale też urządzone są wystawy w ogromnych oknach, gdzie przedewszystkiem zwracają uwagę barwne, wzorzyste kilimy i makaty, dalej zakopiańskie gunie, serdaki i t. d. Kierownikiem bazaru jest p. Peszkowski.

Dzisiejsza uroczystość odbyła się wobec licznego grona publiczności, delegatów centr. związku przem. fabr., kraj. związku przem., przedstawicieli prasy itd. Aktu poświęcenia dokonał O. Mansfred, z zakonu Bernardynów, który też przemówił ciepło i serdecznie, życząc bazarowi w nowym lokalu błogosławieństwa Bożego. Przemawiali nadto pp. Biechoński, wiceprezes związku przemysłowego, p. Olszewski, imieniem centr. związku przem. fabr. wreszcie sekretarz kraj. związku fabr. p. Wolfram.

Po poświęceniu odbyło się w hotelu Georga skromne przyjęcie, na którem toczyła się żywa pogadanka o przemyśle krajowym.

═ **Z Izby sądowej.** (*Rozprawa prasowa*). Dziś toczy się przed ławą przysięgłych rozprawa prasowa, w której znany agitator moskiewski, dziennikarz, Wergun, oskarża redaktora *Diła*, dra Lewickiego i redaktora *Rusłana*, p. Łopatyńskiego, o obrazę czci.

W dwu tych pismach ruskich mianowicie ukazała się swego czasu notatka, donosząca, iż do petersburskiej rady miejskiej wpłynęło ze strony redaktora rosyjskiego pisma, wychodzącego we Wiedniu, podanie o subwencyę na dziennik, któryby wychodził we Wiedniu a miał szerzyć rusofilstwo w Austryi. Ponieważ zaś we Wiedniu wychodzi tylko jedno pismo rosyjskie, redagowane przez Rusina Werguna, przeto redakcye *Diła* i *Rusłana* wyraziły przypuszczenie, iż podanie to wniósł Wergun, przyczem napiętnowały go jako zdrajcę, przekupionego rosyjskimi rublami — i t. d. Czując się treścią notatek tych obrażonym, oskarżył Wergun pp. Lewickiego i Łopatyńskiego o obrazę czci. Oskarzeni prowadzą na rozprawie dowód prawdy. Rozprawę prowadzi radca Charak, oskarzyciela zast. adw. dr. Zając, broni oskarzonych dr. Kość Lewicki. Na rozprawie obecnym jest Wergun.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś wieczór.

Kronika krajowa.

Brutalność ukraińska. Z Tarnopola piszą nam: Bezkarny dotąd napad, jaki tutejsza młodzież ruska urządziła przed kilku dniami na hotel podolski, w chwili, gdy w nim z powodu jarmarku było liczne zebranie obywatelstwa okolicznego, rozzuchwalił naszych młodych ukraińców. Dnia 20 bm. po wieczorku ku czci Szewczenki młodzież ruska, prawie wyłącznie uczniowie gimnazyalni i seminaryum nauczycielskiego w liczbie około 200, ruszyła z pieśnią „Ne pora“ pod gmach Sokoła a przybywszy tam, wołała: hańba, pereat! itp. Kto wie, jakie rozmiary byłaby przybrała ta niewczesna demonstracya, gdyby się nie był pojawił pospiesznie oddział policyi. Właśnie bowiem młodzież ukraińska zabierała się do wybijania szyb w gmachu Sokoła. Policya przeszkodziła temu i kilku najgłośniejszych krzykaczy aresztowała. W policyi spisano z nimi protokół i zaraz puszczono ich na wolność.

Szlachetna ofiara. W wiosce Korościatyn pod Monasterzyskami stanął z inicyatywy śp. Józefy z Żurakowskich Starzyńskiej i głównie jej kosztem kościółek. Budowa jego skończoną była przed 3 laty. Ale brak było jeszcze kapłana. Otóż wdowa po śp. Albinie Słoneckim zeznała w tych dniach w obec notaryusza akt fundacyjny, którym zapisała na wieczyste czasy 7 morgów pola i 8.000 koron dla przyszłego duszpasterza w Korościatynie. Wieś Korościatyn jest środowiskiem licznych okolicznych zaniedbanych wiosek, a przez osiedlenie się tam księdza stanie się rozsadnikiem i ostoją polskości w promieniu kilko-milowym.

Kronika powszechna.

§ **Walka o majorat** toczy się obecnie przed trybunałem najwyższym w Dreźnie. Chodzi mianowicie o uznanie czteroletniego syna księżny Alicyi Schönburg-Waldenburg przez agnatów rodu książęcego, osiadłego w Saksonii; głową rodu tego jest stary książę Schönburg, mieszkający na zamku Gauernitz. Małżeństwo syna jego, księcia Fryderyka Ulryka, z księżniczką Bourbon, córką pretendenta hiszpańskiego don Carlosa, zostało unieważnione niedawno przez sąd krajowy w Dreznie, który księżnę uznał za stronę winną na podstawie popełnionego wiarołomstwa. Po ogłoszeniu wyroku agnaci rodu książęcego podnieśli niezwłocznie protest przeciw uznaniu syna pary książęcej za dziecko prawe i utrzymują, iż jest on owocem stosunku księżnej z jej kochankiem, Włochem. Proces ten wszelako toczy się przy drzwiach zamkniętych a wyrok spodziewany jest dopiero w maju, gdyż sąd zażądał dalszego materyału dowodowego.

§ **Tunel pod Hudsonem.** Po trzyletnich robotach ukończona została budowa pierwszego tunelu pod Hudsonem, między Manhattanem a wybrzeżem Jerseyu, jak donoszą z Nowego Jorku. Roboty około drugiego tunelu już rozpoczęte.

§ **Bunt angielskich żołnierzy w Afryce.** Sześciuset żołnierzy pułku walijskiego zbuntowało się w Howick (połudn. Afryka) przeciw przełożonym. Batalion znajdował się w drodze z Pretoryi do Durbanu, gdzie miał siąść na okręt. Żołnierze dopuścili się grubych wykroczeń, wymusili danie im trunków, splądrowali wystawy i w ogóle steroryzowali całą okolicę. Z Pietermaritzburgu wysłano na ich poskromienie batalion z dwoma działami Maksyma.

§ **Ubrania kobiece.** P. Stefan Krzywoszewski omawiając w liście z Wiednia do *Kurj. warsz.* modę sukien reformowanych, przyznaje również, że reformatorowie zaczęli budować swój gmach od dachu, stworzyli bowiem jedynie wcale ładny model, choć niezbyt oryginalny, stroju balowego — natomiast typ codzienuej sukni „reformowanej“ nie jest zbyt praktyczny a natomiast zdecydowanie brzydki. U kobiet powinien się tak utrwalić jakiś typ ubrania, jak u mężczyzn frak. Zdaje się nawet — pisze dalej p. Krzywoszewski — że rzeczywiście utrwala się typ ubrania damskiego a jedynie szczegóły jego podlegają kaprysom.

Spódnica angielska, nie tamująca przy chodzeniu swobody ruchów, łatwa do uprania bluzka, prosty kapelusz, który w Paryżu zowią *canotier*, w Wiedniu *Girardi*, a w Berlinie *Windhorst*.. Na czas chłodniejszy krótki żakiet, dopasowany barwą do spódnicy. Moda, która jest opatrznością szwaczek i krawców, wywraca wciąż swoje koziołki; więc kostium opiera się zwycięsko jej zmiennym bałwanom. Wytworna elegantka używa go do przechadzek i zabaw sportowych; dobiera piękne i trwałe tkaniny, stara się przy pomocy pierwszorzędnych mistrzów krawieckich, aby krój i wykończenie były bez skazy. Kobieta niezamożna na te zbytki pozwolić sobie nie może. Musi zadowolić się gorszym materyałem i mniej dokładną robotą. Lecz pomimo tych różnic, które istnieją tak samo w ubiorach męskich, ów strój nosi już na sobie wyraźne znamię wpływów demokratycznych.

I stworzyła go nie *a priori* postawiona doktryna, lecz suma bezwiednie skojarzonych potrzeb. Strój ten wygodny jest do pracy, wygodny również do zabawy na wolnem powietrzu i do podróży. Obejmuje dobrze i uwydatnia kształty niewieście. Jeśli zaś brakuje mu tego indywidualnego, miękkiego artyzmu, który cechuje stroje salonowe wykwintnych elegantek, jeśli tkwi w nim pewna prostota męska, która niepodoba się t. zw. wielbicielom płci pięknej starej daty, jest to objaw naturalny i niewygodny. Skoro kobieta ma brać czynny udział w życiu społecznem, musi zrezygnować ze swojego uroku „rośliny cieplarnianej“. Musi stać się towarzyszem mężczyzny. Czy w tej metamorfozie straci swój urok? Jestem przekonany, że nie. Urok będzie inny, niechybnie głębszy.

§ **Reformatorskie dążności Chińczyków.** Ukaz cesarski ogłasza poddanym państwa niebieskiego: „W chwili, gdy sprawy państwa są narażone na przejścia i trudności, rozwój nauki i wychowanie ludzi utalentowanych jest rzeczą jak najwięcej naglącą“. W następstwie ukazu tego będą otwarte szkoły na całej olbrzymiej przestrzeni cesarstwa chińskiego. Warto posłuchać, jakie są zasady, podług których nauka będzie udzielaną w tych szkołach: „Uczniowie — głosi ukaz — zachowywać mają przepisy, dotyczące dobrego zachowania; okażą się uczciwymi i będą postępywać w myśl dalszych widoków, wyższych, podniosłych, które wytworzą. Niech im nie będzie dozwolonem przejmywać się zasadami złemi ani bałamucić się nowościami nadzwyczajnemi. Trzeba także czuwać nad nauczaniem, aby było poważnie udzielane i z korzyścią przyjmowane. Nie zadowalać się próżnemi pozorami i formalnościami czczemi, które mają tylko nazwę wiedzy, a nie są nią w rzeczy samej. Trzeba jednocześnie wychowywać i uczyć, ażeby wychowankowie wyrastali na ludzi godnych tak pod względem uczciwości, jak i wiedzy, wychowywane w zasadach moralnych, czerpanych z książek chińskich; a ponieważ będzie im jednocześnie udzielana wiedza narodów obcych, można będzie oczekiwać od nich pracy, równającej się pracy ludów innych, zagranicznych.“

§ **Gazety japońskie i chińskie.** *Charbińskij Wiestnik* z 25 lutego skarży się, że z rozpoczęciem wojny dzienniki władywostockie nie przychodzą regularnie do Charbinu a *Nowy kraj*, który wychodził w Porcie Artura, stracił z powodu choroby redaktora-wydawcy, znajdującego się obecnie w Sajgonie, pierwotne znaczenie; zamiast pełnej treści interesującej gazety wychodzą tylko biuletyny telegraficzne. Przeszło od tygodnia — pisze *Charb. Wiest.* — niema gazet ani z Japonii, ani z Szangaju. Prasa chińska jest inspirowana przez publicystykę japońską, to też pisma chińskie obrzucają Rosyę napaściami i są dla niej nieprzychylnie usposobione.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelni katolickiej w środę 23 bm. o g. 7 wieczorem wykład dr. Jana Biautha p. t.: „O kanałach i żegludze w Galicyi ze wstępem o światowej żegludze“.

Walne zgromadzenie stow. funkcyonaryuszów autonomicznych Galicyi odbędzie się we Lwowie w piątek 25 bm. o 3 popoł. w ratuszu.

Wydział Koła literacko-artystycznego zawiadamia, że dalszy ciąg odczytów rozpocznie się po świętach Wielkanocnych.

Z całego świata.

Johannesburg 22 marca. Rada miasta przeznaczyła 5000 funtów szterlingów na zwalczanie dżumy.

Pięciokościoły 22 marca. W kopalniach węgla w Vasas nastąpił wybuch. Liczba ofiar nie znana. Dotąd wydobyto zwłoki 6 robotników.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 21 marca. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce —2·7 Tarnopol —·—, Lwów —4·7, Skole —1·0, Przemyśl —·—, Jarosław —5·2 Tarnów —·—, Nowy Zagórz —4·5, Kraków —2·2, Praga +1·8, Wiedeń —1·0 Semmering —·—, Budapeszt —0·6, Ischl —·— Riva —·—, Tryest +8·3; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Teodor Jeske Choiński.** „Różycki“ powieść na tle stosunków poznańskich. — Warszawa nakł. Gebetnera i Wolfa 1903 r. Nowe wydanie powieści, napisanej około r. 1870, przynosi i w czasach naszych równie aktualne echo tej walki między plemieniem germańskich tyranów a polskim narodem! Rola, jaką w tym boju odgrywają kobiety, jest w powieści uwydatniona wyraziście. Pod tym względem nic się nie zmieniło. Tylko bój coraz zaciętszy, za naszych dni przybiera czem raz tragiczniejszy zakrój. Czytając książkę, opisującą dalekie echa tej walki wynarodowienia, czy wiele osób powie sobie, że ona koło nas tak samo wre, także zacięta, uparta a z naszej strony bardzo słabo posiłkowana. To ruszczenie naszych polskich włościan, to konsekwentne odbieranie „dusz“ łacińskich i wpisywanie do metryk ruskich, to omotywanie misterne a wytrwałe polskich rodzin atmosferą ruską, językiem i wpływem ruskim odbiera nam dzień za dniem setki i tysiące ziomków. Hakatyści budzą w nas oburzenie i wstręt. Uwielbiamy polską wytrwałość w Poznańskiem a nie widzimy często, jak obok nas, blisko o kilkadziesiąt czasem kroków, tak samo „Różycki zmienia się na Ruhsitzke“ tj. polskie szlacheckie rodziny chodaczkowej braci na przyszłe siły radykalizmu ruskiego!

M. H.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We środę „Dzieci Waniuszyna“.

W czwartek „Hamlet“ opera Thomasa.

W piątek po południu „Figle wiosenne“ operetka Straussa. — Wieczór: „Eros i Psyche“ fantazya I. Żuławskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Małka Schwarzenkopf“ G. Zapolskiej.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś aresztowano w Krakowie Bolesława Walla, byłego kasyera tow. kredyt. rękodzielników i przemysłowców, wydalonego przez dyrekcyę w roku 1902 z powodu robienia zwracających uwagę wydatków. Aresztowanie to jest w związku ze znaną defraudacyą.

Telegramy i telefonematy.

Wybór delegacyj odroczony.

Wiedeń 22 marca. Prezydyum Koła polskiego przedstawiło dr. Koerberowi, że Koło polskie ze swego stanowiska nic nie ma przeciw temu, żeby wybory delegacyj odbyły się już przed świętami, ani zarządzonemu ewentualnie wyborowi przeszkadzać nie będzie, natomiast podniosło, iż wyborowi stanowczo przeciwni są Czesi, którzy nawet grożą, iż gwałtem przeszkodzą ewentualnemu wyborowi. Zważywszy, że według opinii hr. Gołuchowskiego nie zachodzi gwałtowna potrzeba natychmiastowego wyboru delegacyj, członkowie Koła polskiego, w interesie przyszłej sanacyi stosunków parlamentarnych domagają się odroczenia wyboru do sesyi poświątecznej.

Dr. Koerber wysłuchawszy opinii prezydyum Koła oświadczył, iż po południu da stanowczą odpowiedź a po odbyciu konferencyi z hr. Gołuchowskim, a jak niektórzy twierdzą, także po audyencyi u cesarza, powrócił dr. Koerber do izby i zaprosiwszy prezydyum Koła polskiego do swego salonu, oświadczył, iż rząd nie forsuje wyboru delegacyj przed świętami i odracza go do sesyi poświątecznej.

Przed powyższem oświadczeniem dr. Koerbera krążyła po kuloarach parlamentu przez jakie dwie godziny nieprawdziwa wieść, iż rząd postanowił parlament bezzwłocznie rozwiązać.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 22 marca. Niemieckiej lewicy organa nie mogą ukryć niezadowolenia z powodu, że rząd musiał się zastosować do życzenia Koła polskiego i odłożył wybór do delegacyi na czas poświąteczny. Półurzędowy *Fremdenblatt* wprawdzie wywodzi, że dr. Koerberowi było obojętnem, czy wybory do delegacyi odbędą się teraz czy po świętach, ale dzisiejsze artykuły pism wiedeńskich zdają się na co innego wskazywać. *N. fr. Presse* wystąpiła dziś z gwałtownymi atakami na Koło polskie i pisze, że to z winy Polaków(?) przedświąteczna sesya upłynie bezskutecznie, skoro nie dopuścili oni nawet do wyboru delegatów. Twierdzi dalej to pismo, że Polacy jedynie ze złośliwości (sic) nie chcieli przysporzyć Koerberowi tego jednego tryumfu, jaki mógł odnieść, a którym miał być wybór delegacyi. Grozi wreszcie *N. Fr. Presse*, że w razie, gdyby Polacy obecny gabinet obalili, Niemcy natychmiast rozpoczną obstrukcyę w parlamencie!

Reichspost zaś wyrzuca hr. Gołuchowskiemu, że stawia trudności Koerberowi i usiłuje rzecz tak przedstawić, jak gdyby hr. Gołuchowskiemu rozchodziło się o przewleczenie terminu zwołania delegacyi ze względów na politykę zagraniczną.

Inne stanowisko zajmuje *Zeit*. Wykazuje, że całe postępowanie dr. Koerbera było niejasne i dowodzi, że pozycya dr. Koerbera jest nad zwyczaj słabą. Nawołuje więc Niemców i Czechów do pojednania przeciw wspólnemu wrogowi: biurokracyi wiedeńskiej. Zaprzecza wreszcie *Zeit* wszelkim pogłoskom o zamierzonem rozwiązaniu izby.

Prawdopodobnie dzisiaj zostanie serya parlamentu odroczona i rozpoczną się ferye Wielkanocne.

Wiedeń 22 marca. Dziś przed południem zebrali się niemieccy posłowie do rady państwa z Czech i obradowali nad położeniem politycznem i sprawą ugody czesko-niemieckiej. Po dłuższej dyskusyi uchwalono w sprawie tej porozumieć się także z innymi posłami niemieckimi i kierownictwem stronnictw niemieckich w Czechach oraz z niemieckimi członkami czeskiego wydziału krajowego. Potem będą niemieccy posłowie z Czech zwołani ponownie na konferencyę.

Koło polskie.

Wiedeń 22 marca. Wybrana przez Koło polskie komisya dla traktatów handlowych ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Garapicha, a sekretarzem dr. Bindera. Komisya uchwaliła prosić wydział krajowy, aby nadesłał jej już wypracowany w tej sprawie memoryał, oraz wezwać interesentów, aby swoje uwagi i życzenia przesyłali na ręce jednego z członków komisyi.

Wiedeń 22 marca. Koło polskie zebrało się dziś o godz. 10 rano. Poseł dr. Stojałowski żądał przyspieszenia budowy sądu w Bochni a następnie żalił się na złe pomieszczenie sądu w Tarnowie.

P. Grek prosił o przyspieszenie sprawy utworzenia sądu obwodowego w Jarosławiu, narzekał na złe umieszczenie sądu powiatowego w Jarosławiu, domagał się, aby rząd wstawił do funduszu inwestycyjnego kwotę na budowę sądu powiatowego w Jarosławiu i prosił o upoważnienie do wniesienia interpelacyi w izbie w sprawie odebrania gminie Rzeszów prawa prezenty nauczycieli i nauczycielek. Następnie podnosił, że ministerstwo kolejowe wbrew przyrzeczeniu, danemu ministrowi dla Galicyi, odrzuca przyjęcie do służby kolejowej na urzędników tych kandydatów, którzy złożyli egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem. Koło polskie wydelegowało p. Greka, aby poruszył tę sprawę w ministerstwie.

P. Roszkowski przemawiał w sprawie przeniesienia „Brygidek“ ze Lwowa do Drohobycza, dowiedział się bowiem, że ministerstwo z rozmaitych powodów wstrzymuje tę sprawę. Koło upoważniło p. Roszkowskiego, aby w tej sprawie interweniował w ministerstwie sprawiedliwości.

P. Czaykowski dowiedział się, że pozycye przeznaczone na melioracye rolne i nasubwencye rolnicze mają być obcięte, pomimo wyraźnego przyrzeczenia, danego przez rząd Kołu polskiemu. Mowca wnosi, aby Koło energicznie sprzeciwiło się temu obcięciu.

P. Gniewosz urgował o pomieszczenie urzędników politycznych w Galicyi i o pomieszczenie starostw w osobnych budynkach.

P. Wlazowski użalał się na administracyę podatkową, że nie odpisuje podatków z powodu klęsk elementarnych zaraz, to jest w tym samym roku, lecz dopiero później, tak, że wskutek tego kontrybuenci nie znają swoich rachunków. Urzędy podatkowe nadto nie zaznaczają w książeczce przypisów, przez co się dzieją najrozmaitsze niewłaściwości.

Ks. Pastor domagał się, aby wymagać od kraj. dyrekcyi skarbu we Lwowie, ażeby wydała rozporządzenie dla urzędów podwładnych, aby każdemu podatnikowi w książeczce podatkowej na jednej stronie, na to właśnie przeznaczonej, umieszczano przypis, gdyż dotychczas nikt nie wie, co właściwie ma płacić. Mowca żąda wniesienia interpelacyi w tej sprawie. Omówienie tej sprawy odłożono na po święta.

Rada państwa.

Wiedeń 22 marca. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, gdy o godz. trzy kwadranse na 5 popoł. przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad wnioskiem nagłym młodoczecha Dworzaka w sprawie braku sal wykładowych w praskim uniwersytecie czeskim i w berneńskiej technice czeskiej, zabrał głos p. Romańczuk, celem wypowiedzenia **żalów ruskich.**

Zauważył on we wstępie swego przemówienia, że posłowie ruscy weszli do parlamentu z postanowieniem przyczynienia się, o ile możności, do prawidłowego jego funkcyonowania, żywiąc nadzieję, że rząd w takim razie bezstronnie zbada ich potrzeby. Nadzieje te jednak się nie ziściły. Prezydent ministrów wydał ministrów na łup wrogiemu stronnictwu (!) Dr. Koerber odsyłał Rusinów z ich skargami do galicyjskiej administracyi i do galicyjskiego sejmu i to właśnie wtenczas, kiedy ten sejm względem nich najbardziej okazał się szowinistycznym(!). Takie postępowanie musiało wywołać ogromne rozgoryczenie, które zmusiło Rusinów, aby przyłączyli się do obstrukcyi. Mówi się wiele o sanacyi parlamentu, ale ta sanacya jest niemożliwa tak długo, dopóki parlament istnieje w dzisiejszym składzie.

Co się tyczy akcyi Polaków, pośredniczącej pomiędzy Czechami a Niemcami, to mowca nie prorokuje jej powodzenia, gdyż Polacy nie mają wcale kwalifikacyi na pośredników i wpierw powinni pojednać się w Galicyi z Rusinami i z innemi stronnictwami. Rusini przyłączyli się do obstrukcyi nie dlatego, że to jest obstrukcya przeciw Niemcom, tak samoby się bowiem do niej przyłączyli, gdyby to była obstrukcya Niemców przeciw Czechom; mimoto Rusini byliby zadowoleni, gdyby dwie najważniejsze narodowości w Austryi porozumiały się ze sobą; w ten sposób bowiem Polaków zepchnęłoby się z dotychczasowego stanowiska.

Natomiast wszelkie próby uzdrowienia stosunków parlamentarnych przez reformy regulaminu izbowego Rusini będą zwalczali.

Co się tyczy kwestyi uniwersyteckiej, to mowca oświadcza, że jest słusznem żądanie, ażeby uniwersytety austryackie były wyekwipowane tak, jak tego nowoczesna nauka wymaga, równocześnie jednak należy państwu przypomnieć obowiązek zakładania nowych uniwersytetów, w ich rzędzie także uniwersytetu ruskiego, którego potrzebę mowca uzasadnia. Wymaga tego konieczność traktowania ich stosownie do stopnia ich kultury. Rząd jednakże wzdryga się przed tworzeniem nowych katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim, z którychby naturalnym biegiem rzeczy powstał samodzielny uniwersytet ruski. Zanim to nastąpi, Rusini muszą domagać się, aby szanowano ich prawa na lwowskim uniwersytecie, na którym studentów Rusinów prowokuje się w sposób bezprzykładny i niesprawiedliwie się traktuje demonstracye studentów ruskich. Niemcy sprzeciwiają się tworzeniu nowych uniwersytetów narodowościowych, a tak samo postępują Polacy, od których Rusini lata całe doczekać się nie mogą utworzenia poszczególnych gimnazyów.

Mowca, kończąc swe wywody, apelował do rządu, aby wypełnił swe obowiązki i oświadczył, że Rusini głosować będą za nagłością wniosku Dworzaka, a w razie głosowania nad „meritum“ jego, postawią poprawkę, ażeby przyznanie większych kredytów na wyższe szkoły czeskie, nie opóźniało założenia innych uniwersytetów.

Na tem dyskusyę wczoraj przerwano.

Na wczorajszem posiedzeniu izby wnieśli interpelacye między innymi: pp. Rotter i Petelenz w sprawie postępowania podatkowej komisyi szacunkowej w Krakowie — pp. Breiter i tow. w sprawie postępowania władz administracyjnych i sądów w Galicyi wschodniej wobec towarzystw gimnastycznych i straży ogniowej „Sicz“ — p. Bazyli Jaworski (Rusin) i tow. w sprawie zakazu zgromadzenia w Felsztynie (pow. starosamborskim).

Wiedeń 22 marca. W izbie odbywa się dziś dosłowne czytanie interpelacyj i wniosków.

Czytanie wniosków i interpelacyj trwało do godziny pół do 4, następnie rozpoczęły się imienne głosowania nad wnioskiem Stanka o wydrukowanie petycyi w protokole.

Posiedzenie trwa dalej.

Sejm węgierski.

Budapeszt 22 marca. Sejm przyjął wczoraj w dyskusyi ogólnej i szczegółowej kontyngent rekrutów na rok 1904 wraz z wnioskiem ministra honwedów Nyiriego, ażeby pobór wojskowy odbył się od 21 maja do końca czerwca.

Sejm węgierski rozpocznie ferye świąteczne w piątek. W czasie feryj świątecznych minister skarbu wygotuje budżet na r. 1904.

Budapeszt 22 marca. Węgierska izba posłów przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o kontyngencie rekrutów na r. 1904.

Następnie przystąpiono do obrad nad ustawą budżetową za r. 1903.

Sejm pruski.

Berlin 22 marca. Komisya budżetowa sejmu pruskiego uchwaliła kredyt miliona marek jako pierwszą ratę udziału w kosztach budowy królewskiej rezydencyi w Poznaniu z tem zastrzeżeniem, że ogólna suma dodatku państwowego na budowę ma wynosić nie 5 milionów 150 tysięcy marek, lecz tylko 3 miliony.

Parlament francuski.

Paryż 22. marca. Izba deputowanych uchwaliła wczoraj drugi artykuł ustawy o zniesiesieniu nauki kongregacyjnej.

B. minister Leygues uczynił wniosek zatrzymania i nadal istniejących we Francyi nowicyatów, które służą do wykształcenia nauczycieli francuskich dla szkół za granicą i w koloniach. Ważność tych nowicyatów wynika stąd, że przyczyniają się one do wzrostu wpływu Francyi, a w razie ich zniesienia ewangelickie szkoły niemieckie i angielskie w koloniach wezmą górę nad szkołami francuskiemi. Jako przykład przytacza mowca stosunki na Madagaskarze, gdzie protestanckie misye zwalczają skutecznie francuskie, katolickie.

Minister Doumergue w odpowiedzi swej stwierdza, że w koloniach francuskich wszystkie szkoły przeszły w świeckie ręce i nie ma bynajmniej powodu do zażalenia. Izba przyjęła wniosek Leyguesa 283 głosami przeciw 270.

Parlament włoski.

Rzym 22 marca. W izbie deputowanych podczas obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa poruszył dep. Bruniatti sprawę traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Mowca uznał trudności, jakie będą do pokonania przy zawarciu tego traktatu i dodał, że wielki przywóz koni i drzewa z Austro-Węgier do Włoch stwarza dla Włoch skuteczną podstawę do żądania i uzyskania ustępstw dla swoich produktów. Mowca oświadczył w końcu, że ma zaufanie do rządu, który potrafi ochronić słuszne interesy kraju.

Londyn 22 marca. *Standard* donosi z Tientsina: Urząd zagraniczny Chin zwrócił się do mocarstw z prośbą o przedłużenie terminu raty odszkodowania, która obecnie przypadała do wypłaty mocarstwom. Chiński urząd chce zapewne przeznaczone na ratę pieniądze mieć pod ręką na opędzanie bieżących potrzeb.

Kronsztad 22. marca. Saksończyk Toposy, kandydat rządowy, został jednogłośnie wybrany posłem do parlamentu niemieckiego z I. kronsztadzkiego okręgu wyborczego.

Budapeszt 22 marca. Dzienniki donoszą, że biskup tytularny, ks. Aleksander Parvi, zamianowany będzie rzym. kat. biskupem Spiżu, a tytularny biskup Radnaj rzym. kat. biskupem w Bystrzycy bańskiej (Neusohl).

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Czifu 22 marca. Przybyła tu eskadra japońska złożona z 4 krążowników pod wodzą admirała Tsah. Przypuszczają, że eskadra ta, jak tylko lody ruszą, popłynie do Niuczwangu.

Szangaj 22 marca. (Biuro Reutera.) Około 1.000 przemytników zadało wojsku rządowemu porażkę koło Czungkjang, w prowincyi Szeczuan, przyczem 16 żołnierzy z wojska rządowego zginęło. Władze zażądały posiłków.

Petersburg 22 marca. Generał Żyliński telegrafował wczoraj z Mukdenu: Żołnierze są dobrze usposobieni. Nie grasują wcale słabości. Według wiadomości straży granicznych panuje na kolei wschodnio-chińskiej porządek. Koło stacyi Udsini rozbił porucznik Axelow na czele 17 kawalerzystów bandę, złożoną ze 100 Chunchnzów. Potwierdza się, że Andżu i Fjöngjang obsadzone są przez japońską piechotę i artyleryę. Na drodze między temi dwoma miejscowościami widać ożywiony ruch wojsk i taborów. Na wybrzeżu Kalczau i naprzeciw Czinczu nic nie wiadomo o lądowaniu nieprzyjaciół, a wszelkie wiadomości o wylądowaniu tam wojska japońskiego są nieprawdziwe.

Moskwa 22 marca. Ros. A. telg. donosi: Według wiadomości, otrzymanych przez firmę handlową Czurina z Portu Artura, ruch handlowy w Mandżuryi, w okręgu amurskim jest wbrew wszelkim innym wiadomościom bardzo ożywiony. W Charbinie wzmógł się bardzo popyt na wszystkie materyały, potrzebne wojsku.

Londyn 22 marca. *Daily Chronicle* donosi z Niuczwang pod datą wczorajszą: Dziś przybyły tu dwa pułki kozaków z czterema 15 centymetrowemi działami. Roboty około ufortyfikowania Niuczwangu odbywają się bez przerwy.

Londyn 22 marca. *D. Chron.* donosi z Szangaju: Według wiadomości z Niuczwangu, Japończycy przekroczyli Tatung, skąd stoi dla nich otworem droga do gór Motien. W górach tych znajduje się znaczna rosyjska siła wojenna.

Wiele pociągów z rannymi Rosyanami przybyło do Liaojang przez Taszikijan.

W Niuczwang znajduje się 6 dział oblężniczych, nadesłanych z Portu Artura.

Seul 22 marca. Markiz Ito otrzymał od cesarza koreańskiego order kwiatu śliwy, odznaczenie bardzo zaszczytne, które nadane bywa tylko osobom z rodzin książęcych. Także japoński poseł Hajaski otrzymał order I kl. koreańskiej bandery krajowej.

Seul 22 marca. Na audyencyi u cesarza koreańskiego zalecił Markiz Ito przeprowadzenie reform w celu zapobieżenia zamętowi takiemu, jak po wypadkach z r. 1895.

Według nadeszłej do Seul wiadomości, japoński dowódca prosił amerykańskiego attaché wojskowego, generała Alena, który przebywa w Fjöngjang, ażeby nie wysuwał się dalej ku przednim strażom.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 22 marca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 9·—, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·60 do 6·80, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·25, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·50 do 11·—, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 150 do 170, koniczyna czerwona 62·— do 75·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 22·00 do 30·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·— do 20·15 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·— do 15·25.

Budapeszt dnia 22 marca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8·18 do 8·19, na październik 8·16 do 8·17, żyto na kwiecień 6·52 do 6·53, na październik 6·64 do 6·65, owies na październik 5·55 do 5·56, na kwiecień 5·41 do 5·42, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·24 do 5·25 na lipiec 5·36 do 5·37, rzepak na sierpień 11·25 do 11·35.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 22 marca. Cukier 19·35 do —·— (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 44·20 do 44·60 (silnie).

Targ na woły.

Wiedeń 22. marca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4.908 sztuk. W tem było z Galicyi 149 sztuk, z Bukowiny —·— sztuk. Przebieg targu był ociężały.

Ceny spadły o 25 h.

Niesprzedanych pozostało 150 sztuk.

Wołów z Galicyi sprzedano 3 sztuki po 62 kor. 86 sztuk po 64 do 73, 58 sztuk po 74 do 80 kor. 0 szt. po — do —.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 74, krowy podtuczone po 54 do 69, bydło chude po 44 do 56 koron, wszystko licząc za centnar żywej wagi.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 22 marca. (Telegr. „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 646·—, węgierskiego zakładu kredytowego 764·50, Anglobanku 279·50, Unionbanku 516·—, Banku dla krajów koronnych 425·50 Bankvereinu 510·75, Bodencreditu 945·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·—, kolei państwowych 639·75, kolei południowej 79·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 405·00, kolei północnej 5420, kolei czerniowieckiej 578·50, alpiny 408·50, Rima Muranya 479·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1890, fabryki broni 461·—, tureckie tytoniowe 327·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1124·—, oblig. węg. indemniz. 98·05, renta majowa 99·45, austryacka renta koronowa 99·45, węgierska renta koronowa 97·90, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·95, 4-procentowe listy Banku krajowego 98·75, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 111·50, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·20 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·55, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·30, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·20, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·10, losy tureckie 124·50, marki 117·52 ruble 253·75.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 22. marca 1904. W. hr. Borkowski z Kapuściniec, M. hr. Komarnicki z Jarosławiec, H. Adamowiczowa z Brodów, G. Jahn ze Stettina, M. Grabowska z Turki, Si Krupińska z Bolechowa, E. Obertyński z Udowa, P. Kapliński z Korczowa, P. Mandel z Oarnopola, B. Zbyszewski z Kozówki, S. Czura z Wiednia, ks. J. Kurleto z Krakowa, K. Polański ze Starychbrodów, M. Polański z Roztoczki.

Z ostatniej chwili.

Z parlamentu.

Wiedeń 22 marca. (Telegram własny). W izbie posłów dziś stosunkowo bardzo spokojnie. O cofnięciu żądania rządu wyboru delegacyj przed świętami nic już prawie się nie mówi.

Są optymiści, którzy sądzą, że dzisiejszy bezczelny napad *N. Fr. Presse* na Koło polskie skłoni je do zwrotu w ostatniej chwili, z Koła polskiego jednak nie wziął sobie nikt wywodów *N. Fr. Presse* do serca.

Nie wiadomo, czy sesya dziś będzie zamkniętą, chociaż pogłoska taka krążyła w kuloarach i wszystkie wieczorne pisma wiedeńskie ją notują. Zamknięcie sesyi musi być jednakowoż uchwalone przez radę ministrów, a o ile wiadomo, rady ministrów nie było ani wczoraj ani dzisiaj. Prezydyum izby również nie wie, kiedy nastąpi zamknięcie sesyi.

Wieden 22 marca. (Tel. wł.) Sesya parlamentu dziś jeszcze będzie odroczoną.

Z Niemiec.

Berlin 22 marca. (Tel. własny). Dzienniki donoszą, że ministerstwo marynarki przygotowuje przedłożenie, domagające się trzeciej eskadry okrętów wojennych, które będą budowane razem z okrętami już poprzednio uchwalonymi.

Berlin 22 marca. (Tel. własny.) Wobec wiadomości o klęsce wojska niemieckiego w południowo-zachodniej Afryce polecił rząd linii Woermanna przewiezienie dalszych 2000 żołnierzy do południowo-zachodniej Afryki. Transport ten niebawem się rozpocznie.

Przeciw Combesowi.

Paryż 22 marca. (Tel. własny). Przeciw prezydentowi ministrów, Combesowi, gotuje się nowy atak na czwartek. Prezes komisyi budżetowej ma mianowicie poruszyć sprawę odmówienia ze strony ministra marynarki, Pelletana, wglądnięcia w korespondencyę między ministrem a admirałami.

Wojna rosyjsko-japońska.

Kolonia 22 marca. (Tel. wł.) Petersburski korespondent *Koeln. Ztg.* dowiaduje się z kół wojskowych, że Japończycy zmarnowali dogodny czas w celu wzięcia przewagi nad Rosyanami. Obecnie Rosyanie tak wiele wojska nagromadzili, że śmiało stawić mogą czoło i znacznie przewyższają Japończyków.

42

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Podeszła do barona i lekko się rumieniąc, podała mu rękę. Widziała, jak on objął ją wzrokiem, którym chciał ją przeniknąć. Zmieszana spuściła oczy ku ziemi i mówiła:

— Bardzo to pięknie ze strony pana, że dotrzymałeś słowa.

— Więc pani przypuszczałaś, że słowa nie dotrzymam? — zapytał.

Denise, siadając, odpowiedziała.

— Byłam tego pewną ale pańskie przyrzeczenie uważałam za zwykły frazes.

Skłonił się:

— Proszę, łaskawa pani. Jestem szczery i nie kryję się ani ze złymi ani z dobrymi mymi przymiotami. Złymi są, że jestem próżniak i marnotrawca. Dobrymi, że nie mówię nigdy, czego nie myślę.

Spojrzała na niego, jakby chciała zapytać: „Czy tak jest istotnie?“

Potem, gdy pan d'Hautecourt opowiadał, jak sobie tu życie urządził, rzuciła wzrok na Roberta. Chciała się przekonać, jakie wrażenie na nim robi cała ta wizyta. Myślała sobie: „Musi być zły. Gdy gość odjedzie, będę miała do słuchania, jak gdybym go zapraszała, aby przyjeżdżał. Nie mogłam przecież temu przeszkodzić“.

Ale twarz Roberta była uśmiechnięta i gdy sąsiad wspomniał raz jeszcze o swojej lekkomyślności, z powodu której pokutuje teraz na prowincyi, Robert zwrócił się do żony i szepnął:

— Widzisz, nietylko ja jeden jestem takim.

Denise czuła, jak Roberta cieszy to, iż znalazł równego sobie do pewnego stopnia towarzysza doli. I chcąc usprawiedliwić zewnętrzny wygląd swego męża i skromność urządzenia w domu, rzekła:

— Panie baronie, doskonale pojmujemy pana.

A potem, przymuszając się do uśmiechu, powiedziała do męża:

— Nie prawdaż, Robercie?

Już obawiała się, że Robert źle przyjmie te jej słowa, ale on pochwycił je i długo i szeroko opowiadał, jak żył w Paryżu, jakie miał powodzenie, jak był rozrywany; ten źle ubrany, zaniedbany człowiek chełpił się swoją dawną elegancyą. I chociaż jego żona siedziała obok niego, mówił o swoich dawnych rozmaitych romansach i odmalowywał siebie jako prawdziwego Don Juana.

Denise spuściła oczy. I podniosła je dopiero wtedy, gdy Robert mówił o swojem małżeństwie i o swojem nieszczęściu w Monte Carlo.

Opowiadanie jego brzmiało, jakby przegrał tam miliony i miliony, aby sąsiad musiał z tego wnioskować, jakim bogaczem był Robert, a po części jeszcze jest. Pozwalał się domyślać, że i oni żyją teraz na swej małej posiadłości Montmidi tylko dlatego, aby poprawić swoje finanse i że w przyszłości powrócą do dawnych stosunków i otworzą w Paryżu duży dom.

Gdy tak kłamał, spozierał co chwila na Denisę, jakby chciał usłyszeć od niej słowa potwierdzenia i Denise musiała odwracać głowę, aby nie zdradzać swego zadziwienia i wstydu.

Baron d'Hautecourt powstał i zaczął się żegnać.

Spoglądając głęboko w oczy młodej kobiety, mówił:

— Była to szczęśliwa myśl, która mnie tu przyprowadziła. Przynajmniej dla mnie. Mam nadzieję, że często będę widywał panią.

— Będę się bardzo cieszyć a Robert..

Lecz on jej przerwał:

— Czy łaskawa pani pozostaje w godzinach popołudniowych w domu?

— Zawsze.

— Mogę więc przyjść?

Odpowiedziała żartem;

— Pan musisz się bardzo nudzić.

— Nie trzeba mnie posądzać, że przyszedłem tu z nudów — odparł trochę poirytowany — Wierz mi pani, że w pierwszej chwili, w której panią zobaczyłem, oddając jej zgubiony list, powziąłem już stanowcze postanowienie...

Skłonił się nisko, ucałował jej rękę odszedł.

Denisie serce mocno biło. Nasłuchiwała: doszedł jej głos męża, potem uderzenia kopyt końskich po żwirze i za chwilę wszystko umilkło. Denise zatrzymała się w bibliotece. Była podnieconą, a sama nie wiedziała, dlaczego. Zdawało się jej, jakoby zdarzył się jakiś ogromny wypadek, jakoby nowe przed nią otwierały się światy. Miała więc znajomość, nie była już tak zupełnie samą i myślała o tym, który wniósł tę zmianę w jej życie. Widziała przed sobą wysokiego, smukłego, mężczyznę ze smagłą cerą z pociągającemi oczami i długiemi rzęsami i przypomniała sobie, że ten piękny pan, mówiąc do niej, przymykał oczy dłużej, niżeli było potrzeba; każdym razem, gdy popatrzył na nią opuszczał potem powieki z długiemi rzęsami, zamykał je na dłuższą chwilę, a potem powoli odsłaniał swoje wielkie, głębokie, czarne oczy, które tak dziwnie aż w głąb serca się wciskały.

(C. d. n.)

14

Kropla trucizny.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy)

— Zaraz potem rozległ się ów straszliwy krzyk... Pytam panie Worthington, jak mam postąpić wobec tego zeznania? Radziłem tamtemu człowiekowi, żeby milczał, póki nie zbiorę dokładniejszych informacyj; co mam jednak robić? Nie mogę przypuszczać, iżby panna Camerden...

Nie byłem wstanie powstrzymać objawu oburzenia, słysząc po raz drugi nazwisko jej zespolone z tak krzywdzącem podejrzeniem, a wiedząc, że jest niewinną.

— Czyż on mówił, że to panna Camerden? — wybuchnąłem, podczas gdy Armstrong ze zdziwieniem na mnie spoglądał. — Skądże mógłby znać pannę Dorotę?

— Opis jego odpowiadał jej powierzchowności; wiemy wszyscy zresztą, że w owej chwili ona była na korytarzu. Nigdy nie znajdowałem się w tak kłopotliwem położeniu. Poślę po Sinclair'a, jego bliżej, niż kogokolwiek obchodzą krewni Albertyny; albo lepiej może wezwać samą pannę Camerden; wytłómaczy nam jakim sposobem doszła do posiadania skrzyneczki.

Zapanowałem nad instynktownem pragnieniem oczyszczenia Doroty bezzwłocznie z zarzutu i odpowiedziałem z oględnością, jakiej sądziłem, że Sinclair wymagałby odemnie.

— Sprawa to ważna, nader zawikłana, myślę jednak, że pan nie potrzebujesz niepokoić nią panny Camerden. Rzecz wyjaśni się wkrótce bez obrażania uczuć tej młodej osoby, badanej w tak delikatnej materyi. Zraniłbyś ją pan boleśnie, a rana nie dałaby się zagoić łatwo. Później, jeśli sama nie przemówi, będziesz pan miał prawo pytać.

— Nie zeszła dziś na śniadanie.

— Nic dziwnego.

— Gdybym choć mógł zasięgnąć rady mojej żony! Jest niestety, zbyt drażliwego temperamentu. Radbym ukrywać przed nią, o ile można najdłużej, tę smutną komplikacyę wypadków. Sądzisz, że panna Camerden dobrowolnie udzieli wyjaśnień przed powrotem lekarzy i przybyciem doktora pani Lansing, po którego telegrafowałem?

— Pewny jestem, że przed upływem trzech godzin dowiesz się pan prawdy. Zechciej tylko zostawić mi kierunek całej sprawy. Przyrzekam, iż gdybym nie zdołał wyjaśnić położenia, wezwę pomocy Sinclair'a. Nie pozwalaj pan tylko czernić dobrej sławy panny Camerden. Lata całe nie zdołają zatrzeć słów nierozważnych, w jednej chwili wyrzeczonych. Obawiam się niesprawiedliwego posądzenia niewinnej.

— Nikt dotychczas nie wie, że ją widziano ze skrzyneczką w ręku, lubo wątpić pewno zaczynają o naturalnej śmierci pani Lansing. Trudno, iżby podejrzenie takie nie zrodziło się w domu, jak nasz, pełnym ludzi.

Czyż w podobnych okolicznościach mogłem łudzić się nadzieją, że bliżsi i dalsi kuzyni Doroty zostawią ją w spokoju? Bałem się zwłaszcza Armstronga; wpatrując się jednak w zafrasowaną ale dobrotliwą twarz jego, nabrałem przekonania, że dotrzyma słowa i zachowa milczenie przez ciąg żądanych trzech godzin. Uspokojony tem, pożegnałem gospodarza i zeszłem do sali jadalnej. Czy tam znajdę pannę Lane? Po chwili dążyłem już ku niej, ujrzawszy na szczęście miejsce obok nie zajęte.

Okalając stół, zatrzymałem się w pół drogi; odczuwałem jakieś tajemne niezadowolenie, z którego nie umiałbym nawet zdać sprawy. W pokoju, gdzie słyszałem prowadzone głośne i ożywione rozmowy, z chwilą mego wejścia zapanowała głucha cisza, każdy jakby pomieszany siedział z oczyma utkwionemi w talerz. Co to miało znaczyć? Czy o mnie mówiono? Prawdopodobnie i to w sposób niezbyt pochlebny.

Doszedłszy do upatrzonego miejsca, badawcze wejrzenie rzuciłem na pannę Lane. Oczy miała także spuszczone na talerz przed nią stojący, ale gdym jej spokojnie życzył „dzień dobry“, podniosła wzrok i udarowała mnie życzliwym uśmiechem. Zaraz też zaczęto dokoła stołu prowadzić półgłosem gawędkę, mogłem zadać sąsiadce pytanie, zajmujące wyłącznie myśli moje.

— Jak się miewa panna Murray? — szepnąłem. — Nie zeszła, jak widzę.

— Czyż pan mógł się tego spodziewać! — brzmiała pełna oburzenia odpowiedź. — Biedna Albertyna! Nie takiego spodziewała się dnia ślubu... (C. d. n.)

Od wydawnictwa „Gaz. Nar.“

Zorganizowaliśmy w ten sposób nasze wydawnictwo, że GAZETA NARODOWA wychodzi dopiero o **godz. 6 wieczorem**, a nasz korespondent wiedeński jeszcze na pół godziny przedtem telefonuje nam ostatnie wiadomości, tak z parlamentu, jak i z pola wojny i o wszystkich innych ważniejszych wydarzeniach. Czytelnik więc nasz ma we Lwowie jeszcze tego samego wieczora przegląd najnowszych wiadomości a czytelnik na prowincyi zaraz nazajutrz rano — i w tej szybkości informowania żadne z pism uprzedzić nas nie jest w możności.

Z każdą dzielnicą ziem polskich utrzymujemy ścisłe stosunki i prócz stałych korespondentów, mamy także przyjaciół, którzy w każdym ważniejszym wypadku pospieszają nam z informacyami i wskazówkami.

Z Wiednia, z którym tyloma nićmi zostaliśmy związani i w którym często rozgrywają się nasze najżywotniejsze interesy, mamy nietylko stałych korespondentów, ale także liczymy w kołach poselskich wielu wiernych przyjaciół, zasilających nas wiadomościami i artykułami.

Korespondencye ze wszystkich stolic europejskich pomieszczane bywają w GAZECIE NARODOWEJ a także mamy stałych korespondentów w Bułgaryi, Macedonii i Serbii i otrzymujemy ztamtąd wiadomości ścisłe i prawdziwe, nie przepuszczane przez alembik wiedeński.

Z powodu, że życie publiczne staje się coraz bardziej różnorodne, zapewniliśmy sobie także współpracownictwo osób fachowych, aby zwłaszcza w sprawach gospodarstwa krajowego, do którego ogromne znaczenie przywiązujemy, GAZETA nasza mogła czytelnikom swoim przynosić również korzyści realne.

Nie zapominamy i o tem, że GAZETA prócz notowania i omawiania faktów bieżących, będących odzwierciedleniem chwili, powinna także starać się o zaspokojenie potrzeb umysłowych. To też prócz zwiększonego obficie działu literackiego i artystycznego, informującego o ruchu naukowym, literackim i artystycznym, dokładamy wiele starań, aby mieć dobry fejleton. Na rok bieżący zapewniliśmy sobie powieści pióra Elizy Orzeszkowej, Maryi Rodziewiczównej, Wł. St. Rajmonta i Ludwika Stasiaka. W pierwszych dniach kwietnia b. r. rozpoczniemy druk dłuższej powieści Maryi Rodziewiczównej p. t. „Czahary“ i Ludwika Stasiaka „Gąsienicy“. Nadto zamieszczamy na trzeciej i czwartej stronie GAZETY powieści tłumaczone z arcydzieł obcej literatury — tak, że zazwyczaj są w GAZECIE codziennie trzy fejletony.

Miesięczna prenumerata GAZETY NARODOWEJ wynosi we Lwowie **1** złr. (2 korony) na prowincyi zaś z przesyłką pocztowa **1** złr. **25** ct. czyli 2 kor. 50 gr., kwartalnie **3** zł. **75** ct. (7 kor. 50 gr.) półrocznie **7** zł. **50** ct. (15 kor.)

Dla ułatwienia naszym czytelnikom nabywania po nader zniżonej cenie tygodników, zawarliśmy układ z wydawnictwem warszawskiego **„Ziarna“**, jako też z wydawnictwem warszawskiego **„Tygodnika mód i powieści“**.

Na podstawie tych układów, prenumeratorowie GAZETY NARODOWEJ mogą otrzymać za dopłatą kwartalną **2** zł. **40** ct. (4 k. 80 gr.):

„Tygodnik mód i powieści“, zawierający kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki, obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz **dodatek powieściowy** w osobnych arkuszach.

Za taką samą dopłatą **2** zł. **40** ct. (4 k. 80 h.) kwartalnie, otrzymać mogą nasi prenumeratorowie warszawskie tygodniowe ilustrowane pismo dla rodzin polskich **„Ziarno“**, zamieszczające w ciągu roku przeszło 600 ilustracyj i dodające z końcem każdego miesiąca bezpłatnie broszurowany tom o 180 do 200 stronicach treści powieściowej i pouczającej — razem więc rocznie bezpłatnie **12 tomów.**

Prenumeratę na GAZETĘ NARODOWĄ jako też na „Tygodnik mód i powieści“ i „Ziarno“ nadsyłać należy pod adresem: **Administracya GAZETY NARODOWEJ we Lwowie Kopernika 7.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki